Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Wilno, Sobota 7 kwietnia 1928 r.

Dzisiejszy numer zawiera 8 stron.

Cena 20 groszy

KURJER WILEŃSKI

Rok V. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY. Nr. 80 (1127)

Nie mogąc osobiście wziąć z żoną udziału
W UROCZYSTOŚCI ŚLUBNEJ
PANNY **HELENY NARKOWICZÓWNY**
i PANA **ZYGMUNTA JANISZEWSKIEGO**
tą drogą śpieszę z jaknajserdeczniejszem powinszowaniem dla przyjaciół, życząc Im długich lat zgodnego życia w niczem niezakłóconem szczęściu i radości.
Malwina i Kazimierz Stemplinowie.
1065

Wszystkim naszym czytelnikom, prenumeratorom, przyjaciołom i współpracownikom przesyłamy tradycyjne życzenia:
WESOŁEGO ALLELUJA
Redakcja i Administracja

Pamiętajcie o święconem dla opuszczonych sierot!

Ś. † P.

STEFAN KOPEĆ

Naczelnik Wydziału Samorządowego Województwa Wileńskiego

kawaler Orderu Polonia Restituta

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony ŚŚ Sakramentami zasnął w Bogu w dniu 6 kwietnia 1928 r. w wieku lat 42.

O czem zawiadamiają pogrążeni w smutku

ŻONA I RODZINA

O dniu pogrzebu będą podane osobne zawiadomienia.

Ś. † P.

Stefan Kopeć

Naczelnik Wydziału Samorządowego Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Kawaler Krzyża Oficerskiego Orderu „Odrodzenia Polski"

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 6 kwietnia 1928 roku w Wilnie przeżywszy 42 lata.

O czem zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

WOJEWODA
i urzędnicy Urzędu Wojewódzkiego.

Rezurekcja.

Czas nieubłaganie pędzi naprzód, niosąc na skrzydłach swych myśl ludzką, która z przeznaczenia swego dąży do poznania prawdy.

Dążenie to od początku świata jest jednakże, kres jego, gdzieś w nieskończoności.

Bogata historja ludów glob ziemski ongiś zamieszkujących mówi nam, iż świat stary różni się od dzisiejszego zmienionym jeno porządkiem rzeczy, które coraz nowe przybierają kształty, by w nowych zgoła zamrzeć formach. Cel istnienia człowieka załamuje się na jakimś niedostrzegalnym zakręcie czasu, pozostając nadal niezbadanym, nieokreślonym. Drogę zamyka mu śmierć, poza którą dzieje myśli ludzkiej nie są nam już dostępne. W doczesnem życiu ludzkiem, zarówno jednostki, jak i zbiorowem, istnieją jednak momenty, w których człowiek czuje się na tyle doskonałym, iż ma świadomość istnienia *prawdy*, która jako cudowna zjawa ukazuje mu rzeczywistość w barwach *radości i szczęścia*.

W zbiorowem życiu chrześcijańskiem, momentem takim jest *Rezurekcja*.

Niewiara, nieufność w cel życia w wielkim tym momencie nikną. Z najskrytszej głębi serc wyrywa się okrzyk: *Chrystus Zmartwychwstan Jest!*

Okrzyk ten jest objawieniem zwycięstwa Dobrego nad Złem.

Rezurekcja, to uroczystość szczególnie związana z historją Polski — tej Polski, którą zaszczytnem mianem Chrystusa Narodów zwano. Polska zostawszy w zamierzchłych czasach państwem chrześcijańskiem, promieniowała na przestrzeni wieków zasad Chrystusowych blaskami.

Wolność, równość i braterstwo, to akty prawdy przez Wielkiego Nazareńczyka, który ukrzyżowan był — głoszone, a przez Polskę przejęte, zastosowanie znalazły na przestrzeni wieków Jej istnienia.

Po tragicznym zgonie państwowym, po długich zmaganiach niewoli, graniczącej z mrokami śmierci — Polska doczekała się swej Rezurekcji.

Dzisiejszy więc dzień uroczysty nasuwa nam obszerny temat do przemyślań.

W dniu tym tradycyjnym zwyczajem składać będziemy sobie w gronie przyjaciół i rodziny najbliższej życzenia.

Czegoż więc sobie życzyć mamy?

Jaknajwięcej chwil jasnych w życiu naszem zbiorowem. Jaknajszybszej realizacji szczytnych myśli i dążeń Wieszczów i Wodzów Narodu.

Realizacji świętych haseł: wolności, równości i braterstwa ludów w ramach państwowości naszej żyjących. Zgody powszechnej!

Życzenia te, uprzytomnić sobie trzeba, są oddźwiękiem zasad przyświecających obecnemu kierownictwu naszej nawy państwowej. Kierownictwo to spoczywa w mocnych rękach Człowieka, który wolą zwycięstwa natchnął masy przebudzone z letargu niewoli hukiem wystrzałów armatnich, który z odmętów bratobójczej walki w czasie wojny światowej wybawił zastępy bohaterów, wskazawszy im, jako cel zmagań: Wolność. Radujmy się więc z wyzwolin naszych. Rezurekcja dzisiejsza niech się przeistoczy w wielki obchód aktualnego zwycięstwa, które niedawno przeżyliśmy na arenie naszego życia politycznego, zwycięstwa myśli państwowotwórczej nad złem, które toczyło nasz organizm narodowy.

Postanówmy sobie iść w Przyszłość dostępnemi myśli naszej drogami Prawdy. Sir.

* * *

W artykule wczorajszym p. t. „Wnioski z Królewca" wkradły się wskutek trudnej transmisji telefonicznej liczne błędy w słowach i interpunkcji. Niektóre z nich, jako zmieniające sens zdania, prostujemy poniżej.

Koniec drugiego ustępu artykułu powinien brzmieć: „... na przeszkody nie do przezwyciężenia wskutek nieuregulowanego stosunku politycznego pomiędzy Polską a Litwą.

W ostatniem zdaniu przed gwiazdką powinno być: „... ze stanowiskiem zasadniczem Polski w sprawie status terytorjalnego Wileńszczyzny i t. d.".

Ostatnie słowo drugiego zdania po gwiazdce jest „impasu", a nie „chaosu".

Wiadomości polityczne.

P. minister Sprawiedliwości Meysztowicz oraz p. wiceminister Car wyjechali na kilkodniowy wypoczynek świąteczny. Zastępstwo objął dyrektor departamentu gospodarczego M-stwa Sprawiedliwości, p. Stefan Sieczkowski.

*

Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę wystąpił z wnioskiem do prokuratora o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej redaktora czasopisma „Kurjer Czerwony" za podanie świadomie kłamliwej i alarmującej wiadomości w tytule artykułu: „Zamach na posła sowieckiego w Warszawie".

B. poseł Okoń na wolności.

(Tel. od własnego kor. z Warszawy).

Dnia 2 b. m. został zwolniony z więzienia lubelskiego b. poseł Eugenjusz Okoń, który w zamknięciu przebywał przez dwa miesiące. Zwolnienie nastąpiło na skutek decyzji Sądu Okręgowego w Lublinie, który zastosował, jako środek zapobiegawczy, kaucję w wysokości 500 zł. Wychodząc z więzienia Okoń oświadczył, że ma głęboki zamiar pojednania się z Kościołem i podporządkowania się władzom duchownym.

Imperjalistyczne plany Sowietów.

Poprzez zagarnięcie Łotwy i Besarabji uderzenie na Polskę.

PARYŻ, 6.IV. (Pat). Wychodzący w Paryżu pod redakcją Jacques Seydoux b. szefa sekcji ekonomicznej M-stwa Spraw Zagranicznych tygodnik „Pax" ogłasza sensacyjną wiadomość o grożącem jakoby wystąpieniu zbrojnem Rosji Sowieckiej przeciwko Łotwie i Besarabji. Pierwszą ma być zaatakowana Łotwa, przeciwko której wszystkie przygotowania już poczyniono. Co się tyczy Besarabji, to plan uderzenia nie został jeszcze ostatecznie opracowany.

Według informacyj z pewnego źródła, oprócz chęci ponownego zagarnięcia pod władzę Rosji pobrzeża Bałtyku wraz z Rygą plan Sowietów polega na wznowieniu przeciwko Polsce operacyj wojennych tak niefortunnie zakończonych w roku 1920. Zajęte obecnie przez Litwę stanowisko wobec Polski pozwoliłoby — kończy autor artykułu zaatakować Polskę z frontu, a zarazem i z boku.

Wyświetlenie tajemniczej wizyty w poselstwie sowieckiem i zamachu na posła sowieckiego Bogomołowa.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Wczoraj „Kurjer Czerwony" podał alarmującą wiadomość o tajemniczej wizycie w poselstwie sowieckiem i o udaremnieniu zamachu na posła sowieckiego w Warszawie p. Bogomołowa, który (nawiasem mówiąc) przebywa obecnie w Moskwie.

Wiadomość ta wywołała duże wrażenie w stolicy, szczególnie w kołach dyplomatycznych. Jednak tajemnica tej wizyty została wkrótce wyświetlona. Według informacyj ze źródeł miarodajnych, zaczerpniętych przez naszego korespondenta, przebieg wizyty w poselstwie sowieckiem przedstawiał się następująco:

Do poselstwa ZSRR zgłosił się jakiś młodzieniec, który oświadczył kurjerowi, że przybył w bardzo ważnej sprawie. Zaprowadzono go niezwłocznie do konsula generalnego Hakoffa, któremu tajemniczy młodzieniec oświadczył, iż przyjechał do Warszawy z Wilna, gdzie brał dotychczas czynny udział w rosyjskiej organizacji monarchistycznej, która postanowiła ostatnio dokonać zamachu na posła sowieckiego w Warszawie. P. Bogomołowa chciano zamordować, a jeden z zamachowców, którego ruszyło sumienie, przyjechał do Warszawy, aby ostrzec posła sowieckiego. W dalszej rozmowie tajemniczy młodzieniec plątał się w swem opowiadaniu, nie wiążąc ze zdenerwowania poszczególnych faktów. Motywem przewodnim jednak były tu pieniądze. Informator bowiem, nie zdradzając swego incognito dość często podkreślał, że jest w biedzie, że musiał sprzedać samowar, aby mu starczyło na bilet do Warszawy i że nie ma na powrót do Wilna. Wreszcie dał niedwuznacznie do zrozumienia, że za tak cenne informacje przyjąłby większe odszkodowanie, któreby mu pozwoliło nietylko na powrót do Wilna, ale i na utrzymanie przez czas dłuższy.

Konsul generalny Hakoff zorjentowawszy się, że ma do czynienia ze sprytnie obmyślonym szantażem, natychmiast skomunikował się z policją, prosząc o przysłanie wywiadowcy.

Do poselstwa przybył niebawem naczelnik Suchenek i jego zastępca Farenholz. Natychmiast też sytuacja została wyjaśniona, przyczem podejrzana męskość tajemniczego nieznajomego została wyświetlona. Już w poselstwie, a potem w drodze i wreszcie w urzędzie śledczym stwierdzono, że jest nim 18-letnia kobieta, która pochodzi z Wilna i nazywa się Halina Hoppen - Walentynowiczówna. Natychmiast podano dane te telegraficznie do Wilna, gdzie w mieszkaniu zatrzymanej przeprowadzono rewizję i stwierdzono, iż dane te są prawdziwe. Walentynowiczówna jest typową histeryczką, przyczem ujawnia pewną nienormalność, gdyż od kilku lat nosi ubranie męskie. Jest córką kobiety niezamężnej, Rosjanki, mieszkającej stale w Wilnie.

Dziś Walentynowiczówna została odesłana pod eskortą policji do Wilna. Wobec tego, że poselstwo sowieckie nie zgłosiło żadnych do niej pretensyj nie będzie ona pociągnięta do odpowiedzialności.

Minister Zaleski wyjechał do Rzymu.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Wczoraj o godz. 2 p. p. wyjechał do Wenecji minister Spraw Zagranicznych p. August Zaleski z małżonką. Jak wiadomo, minister Zaleski wyjechał do Włoch na zaproszenie premjera Mussoliniego. Razem z min. Zaleskim wyjechali do Wenecji, a potem do Rzymu, szef gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych Szumlakowski i szef gabinetu Ministra Spraw Wojskowych ppłk. Beck. Na dworcu p. ministra żegnali wyżsi członkowie M. S. Z. oraz poselstwa włoskiego w Warszawie.

Dekoracja krzyżem komandorskim ks. biskupa Laubitza.

POZNAŃ, 6. IV. (Pat). Wczoraj popołudniu odbyła się w Gnieźnie w pałacu biskupim uroczysta dekoracja ks. biskupa sufragana Laubitza krzyżem komandorskim orderu „Polonia Restituta". Dekoracji dokonał p. wojewoda poznański w obecności duchowieństwa oraz przedstawicieli władz państwowych samorządowych i wojskowych.

Rewolucji w Grecji nie było.

ATENY, 6. IV. (Pat). Ateńska agencja telegraficzna stwierdza, że rozsiewane przez „International News Service" wiadomości o rzekomej rewolucji w Grecji pozbawione są wszelkich podstaw. Nie [illegible] wypadek mogący usprawiedliwić podobne pogłoski.

Los klejnotów carów rosyjskich.

PARYŻ, 6. IV. (Pat). „Morning Post" dowiaduje się, że rząd sowiecki prowadzi obecnie rokowania z pewnym znanym kupcem djamentów w sprawie sprzedaży resztek rosyjskich klejnotów koronnych. Chodzi o przeszło dwa tysiące djamentów wielkości od jednego do 20 karatów, a ponadto o koronę cesarską, słynny 182 karatowy „Orłow" oraz 80 karatowy djament cesarza. — Rząd sowiecki domaga się za „Orłowa" 8 miljonów dolarów.

Aresztowanie 7 polskich księży.

Przed kilku dniami władze bolszewickie GPU na Białejrusi Sowieckiej dokonały aresztowań kilkunastu Polaków, a w tej liczbie 7 księży pod zarzutem utrzymywania kontaktu z wywiadem polskim. W rzeczywistości krok ten GPU obliczony jest na utworzenie kontyngentu aresztowanych Polaków, celem wymiany ich za ewentualnie skazanych Hromadowców.

Program posła rosyjskiego.

Poseł Paweł Korol, obrany do Sejmu z listy rosyjskiej, złożył wobec dziennikarzy rosyjskich w Polsce oświadczenie następujące:

— Przed jedynym posłem rosyjskim w Sejmie otwiera się ciężka droga walki o rosyjską narodowość i kulturę. Pierwszym i naczelnym celem jest urzędowe uznanie istnienia mniejszości rosyjskiej w Polsce ze wszystkiem, co z tego uznania wynika, czyli z uznaniem praw językowych, wyznaniowych i gospodarczych Rosjan w Polsce. Poza tem aktualna jest kwestja nawiązania kontaktu pomiędzy mną, jako reprezentantem ludności rosyjskiej w Sejmie, a reprezentacją innych mniejszości w celu wspólnej obrony naszych praw. (Rpe).

Wzmożona działalność „P. P. S. Lewicy" na terenie pow. wileńskiego.

Jak zauważono ostatnio na terenie powiatu wileńsko-trockiego, a zwłaszcza w ośrodkach nieco uprzemysłowionych jak Werki, Nowa-Wilejka, Soleczniki, Landwarów, Olkieniki, „P. P. S. lewica", która podczas ostatnich wyborów do Sejmu poniosła na tutejszym terenie całkowitą klęskę, prowadzi ostatnio wzmożoną działalność w kierunku zakładania kół powiatowych i t. p. W celu zapewnienia powodzenia swej akcji „P. P. S. lewica" zblokowała się z dość licznemi sympatykami Stronnictwa Chłopskiego i wykorzystuje wszelkie przejawy niezadowolenia robotników powstające na tle ekonomicznym. Przejawia się to w zwiększeniu się ilości strajków, które jednak mają charakter przejściowy.

Ruch wydawniczy.

Przed kilku dniami ukazała się w handlu księgarskim bardzo ciekawa książka o charakterze pamiętnikowym mianowicie Władysława Studnickiego. Z przeżyć i walk. Książka obejmuje okres od ostatnich dziesiątków zeszłego stulecia do wybuchu wojny. W jednym z przyszłych numerów postaramy się dać obszerną recenzję.

Pierwsza relacja poselska w Wilnie o pracach nowego Sejmu.

W czwartek dnia 5 b. m. odbyło się w lokalu przy ul. Zawalnej 1 zebranie członków wileńskiej organizacji Partji Pracy. Zebranie to miało charakter zebrania relacyjnego o pracach nowego Sejmu, zwołanego przez prezesa Zarządu Wojewódzkiego Partji Pracy i posła z listy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem d-ra Stefana Brokowskiego.

Poseł dr. Brokowski nawiązawszy na wstępie swego przemówienia w krótkich słowach do momentów akcji wyborczej przeszedł odrazu do charakterystyki oblicza nowego Sejmu.

W zespole 444 wybrańców narodu, zdaniem mówcy, czynnik twórczy stanowi jak dotąd bezwzględnie klub 135 posłów z list prorządowych.

Poseł Brokowski opierał swe twierdzenie na szczegółowej analizie dotychczasowych wydarzeń sejmowych, zwróciwszy szczególną uwagę na moment uroczystego otwarcia Sejmu zakłócony przez grupę pięciu komunistów przy akompanjamencie wrzasków całej opozycji rządowej.

P. P. S., która w dniu otwarcia Sejmu wzięła w obronę komunistów niebawem spotkało przykre doświadczenie, gdyż posłowie jej na jednem z najbliższych posiedzeń rzucili się na tychże komunistów pobiwszy ich bezlitośnie do krwi, za nieodpowiednie zachowanie się względem władzy marszałkowskiej — spoczywającej w ręku wodza P. P. S. posła Daszyńskiego.

Słabość opozycji ujawniła się szczególnie, zdaniem mówcy, podczas debaty budżetowej, gdzie korzystając z przysługującego prawa przedstawiciele wszystkich stronnictw opozycyjnych prześcigali się w wygłaszaniu mów wybitnie wiecowych, usiłując demagogią odsunąć uwagę od głównego tematu, zbudowanego na realnych danych bieżącego budżetu państwa.

Największymi demagogami okazały się grupy poselskie „Wyzwolenia" i Stronnictwa Chłopskiego, których przedstawiciele zgłaszali do ustawy budżetowej „efektowne na pierwszy rzut oka poprawki". W ostatecznej jednak debacie preliminarz budżetowy na pierwszy kwartał przeszedł w redakcji rządowej.

Poseł dr Brokowski wyraził przekonanie, że tak będzie i dalej, że w Sejmie tym musi zwyciężyć czynnik rozwagi i troska obywatelska, a nie zachcianki partyjne.

Poseł Brokowski widzi możliwość skonsolidowania się większości sejmowej za pośrednictwem marszałka Daszyńskiego, który wykazuje wielki umiar i takt i dał dowody, że interesy państwowe ma głównie na względzie.

Przemówienie swe, oparte na treściwym i rzeczowym materjale z bieżącego życia politycznego poseł Brokowski zakończył słowami wiary w zwycięstwo demokracji, która na platformie interesów państwowych coraz więcej się konsoliduje, poczem zapowiedział dalszą intensywną działalność reprezentowanego przez siebie w Sejmie stronnictwa. Przemówienie to przyjęte zostało długotrwałemi oklaskami.

Poza posłem Brokowskim na zebraniu tem referował sprawy już czysto organizacyjne delegat zarządu głównego Partji Pracy p. Fr. Swiderski. *v.*

Posiedzenie Rady Miejskiej.

We czwartek 12 b. m. o godz. 8-ej wiecz. w lokalu Magistratu m. Wilna odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawa zaciągnięcia w Banku Gospodarstwa Krajowego krótkoterminowej pożyczki (zamiast uchwalonej długoterminowej) pożyczki na wodociągowe i kanalizacyjne roboty inwestycyjne dla zatrudnienia bezrobotnych i rozbudowę elektrowni miejskiej.

2) Sprawa przeniesienia kredytów w budżecie 1927/28 r.

3) Sprawa repartycji 12000 zł. asygnowanych dla szkół zawodowych dokształcających.

„Reduta" w ocenie zagranicy.

Świetny publicysta Cecil Sprigge, który niedawno bawił w Wilnie, napisał w „Manchester Guardian", artykuł, w którym tak wywodzi na temat Reduty:

„Entuzjaści teatru w Polsce oświadczają, że teatralną stolicą Polski jest nie Warszawa, lecz Wilno. Jest rzeczą pewną, że Wilno posiada obecnie jeden z najwięcej godnych uwagi teatrów w Europie. Dwa przedstawienia, które widziałem nie były, jak mi powiedziano, typowemi przykładami wielkich inscenizacji Reduty; jednak wystarczyły, ażeby uwydatnić osobistość genjalnego aktora Osterwy i wielu innych z jego zdolnego zespołu. Najmniej zachęcającym szczegółem przedstawienia była słaba frekwencja w obu razach. Nie tylko jako aktor, lecz jeszcze więcej jako reżyser i kierownik, a najwięcej jako człowiek, Osterwa jest godnym uwagi. Uprawia on nie tylko kult sztuki z całą surowością i ofiarnością, lecz umiał skłonić około 50 osób, do przyjęcia równie surowej reguły. Instynkt rozgłosu ściąga wielu aktorów na scenę. Osterwa i jego Reduta nie lubią i unikają rozgłosu. Nazwiska wykonawców nie ukazują się w programach. Mimo to, czy właśnie dlatego publiczność namiętnie doszukuje się tożsamości aktorów i śledzi z zapałem rozwój każdego talentu. Gdy gwałtowne oklaski wybuchają, aktorzy badają bezpośrednią pobudkę, która je spowodowała i czasem zmieniają grę, aby uniknąć zbyt łatwego i mechanicznego wpływu na słuchaczy. Członkowie Reduty żyją wszyscy razem w rodzaju koszar, lub klasztoru i jedzą razem prostą, wspólną strawę bez alkoholu. Wśród nich jest kilka małżeństw. Reduta była przedmiotem ośmieszania w kołach warszawskich. Osterwa był dawniej dyrektorem Teatru Narodowego w Warszawie i opuścił go dla większej wolności w realizacji swych ideałów. Reduta powstała w Warszawie, ale Osterwa przeniósł ją do Wilna, ażeby się oddalić od sekciarskiej atmosfery literackich i artystycznych kół stolicy. Miał też motyw patrjotyczny: zaznaczyć ciągłość i żywotność polskiej kultury w mieście, które jest atakowane i narażone i które jest jednem z dawnych ognisk tej polskiej kultury. To samo patrjotyczne natchnienie skłania Redutę do objazdów na kresach w miesiącach letnich.

Warunkiem przyjęcia sztuki przez Redutę jest, aby była głęboko odczutą przez cały zespół. Jeśli taka sztuka zyskała uznanie Osterwy, to zbiera on zespół, czyta sztukę i każdy uczestnik robi uwagi jakie mu się nastręczą o znaczeniu osób i ich rolach. Gdy zaznacza się różnice poglądów zespół musi je pokonać. Ale to zwycięstwo nie ma być osiągnięte przez stłumienie jakiegokolwiek silnego przekonania i jeśli jaki aktor czuje wewnętrzną potrzebę wyrzec się udziału w przedstawieniu, sztuka bywa raczej zaniechana (taka jest teorja, nie wiem jak dalece ściśle bywa ona stosowana w praktyce). O dekoracji aktorzy także wyrażają swe zdania.

Czasem robią modele, okazujące, jaką powinna być postawa aktora w kulminacyjnym momencie akcji. O takich momentach dyskutują, aż opinje się uzgodnią, nie raniąc niczyjego honoru. (To sam przypomina średniowieczną polską instytucję „liberum veto", każdy członek Sejmu mógł przez swe veto zawiesić wszelkie prawodawstwo).

W Warszawie kursują opinje, że szlachetna inicjatywa Osterwy nie ma zupełnego powodzenia; twierdzą, że usunięcie z życia aktorów wszelkich niższych motywów i ograniczenie ich do najwyższych pobudek ma wpływ przygnębiający i że oni marnieją w atmosferze zbyt rozszerzonego uduchowienia. Ale wiele godzin, które spędziłem z zespołem Osterwy, pozostawiły mi zupełnie inne wrażenie. Nie ma wątpliwości, że Osterwa jest otoczony i podtrzymany przez rodzinę kochających go członków zespołu. Gdy się go widzi i z nim się rozmawia nie można się temu dziwić. Jest on jednym z tych, których miłość bliźniego przeobraża i obdarowała rzadką siłą przyciągającą. Jest on niezawodnie jedną z największych wartości (assets) w Polsce".

Widać z tego artykułu, że p. Cecil Sprigge zdołał się wcale nieźle zorjentować w stosunkach teatralnych w Polsce a zwłaszcza ze zrozumieniem podkreślił wartość Osterwy i Reduty. Tylko co do „liberum veto" nie bardzo zdaje się trafnie zastosował to porównanie do wewnętrznych prac Reduty.

Inwestycje w rezydencji Prezydenta w Spale.

Jak się dowiadujemy, dyrektor departamentu kultury i sztuki w M. W. R. i O. P. p. Skotnicki, w towarzystwie posła Wyrzykowskiego, referenta budżetu Prezydenta Rzplitej, wyjechał dn. 4 b. m. do Spały w celu obejrzenia stanu robót i zapoznania się na miejscu z potrzebami inwestycyjnemi. Wyjazd ten pozostaje w związku z ustaleniem budżetu w komisji budżetowej Sejmu. Oprócz remontu pałacu i zabudowań, oraz zwykłych robót konserwatorskich w Spale, projektowane jest urządzenie wielkiego parku leśnego, prace te jednak rozłożone będą na kilka lat. W tym celu pobudowane będą tarasy, klomby, altany i t. p., a nadto oczyszczane są stawy, przyczem urządzone będą sztuczne wylęgarnie ryb, z których jedna już na wiosnę r. b. będzie produkowała; wreszcie założony ma być w Spale wzorowy ośrodek rolniczy.

Wieści i obrazki z kraju.

KRONIKA GRODZIEŃSKA.

— **Związek Państwowotwórczej Pracy Kobiet.** Bezpartyjny Demokratyczny Komitet Wyborczy Kobiet Polskich w Grodnie przekształcił się w Związek Państwowotwórczej Pracy Kobiet.

Na zebraniu organizacyjnem p. dyrektorowa Świechowska złożyła sprawozdanie ze zjazdu delegatek w Warszawie.

Projektowane jest powołanie referatów następujących:

1) Opieka nad dzieckiem.
2) Opieka nad kobietą.
3) Walka z ciemnotą (szereg działów pracy światowej, analogicznej do prowadzonej w innych instytucjach.
4) Rozwijanie zamiłowania kultury i piękna.
5) Popieranie inicjatywy kobiety (domy pracy, warsztaty pracy, fabryki, rynki zbytu i t. p.).
6) Moralność osobista i społeczna.
7) Uświadomienie narodowe.
8) Propaganda pokoju światowego.

Do Zarządu Związku zostały wybrane p. p.: St. Nestitz-Jackowska, Krzysikowa, Korulska, Perucka, Robakiewiczowa, Roguska, Rucińska, Sawicka i Stokłosińska.

Do Komisji Rewizyjnej weszły p. p.: Gablowa, Nagiowa i Nowicka. (w. p.).

— **Czerwony Krzyż.** Doroczne Walne Zebranie Polskiego Czerwonego Krzyża w Grodnie odbędzie się we wtorek 17 kwietnia r. b. w lokalu Macierzy Szkolnej przy ul. Orzeszkowej Nr. 15 o godz. 6-ej wieczór.

Na porządku dziennych sprawy następujące:

1) Wybór przewodniczącego zebrania.
2) Sprawozdanie z działalności Zarządu.
3) Sprawozdanie kasowe.
4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
5) Sprawozdanie ze stacji opieki nad dzieckiem i matką.
6) Wybory Zarządu. (w. p,).

— **Bibljoteka pedagogiczna.** Od lat kilku rozwija się w Grodnie placówka kulturalna, ogniskująca życie miejscowego nauczycielstwa, o której szerszy ogół posiada szczupłe wiadomości. Placówką tą jest Państwowa Bibljoteka Pedagogiczna. Mieści się ona tymczasowo w lokalu Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego przy ul. Dominikańskiej 10.

Myśl założenia bibljoteki pedagogicznej w Grodnie podjęta została w 1925 r. przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego Białostockiego i spotkała się z życzliwem uznaniem wśród miejscowego nauczycielstwa. Powołany został komitet organizacyjny, który opracował statut bibljoteki i uzyskał zatwierdzenie tegoż w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Zarząd bibljoteki na podstawie statutu przejął cenny księgozbiór miejscowego Koła Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych i dzieła treści naukowej z bibljoteki przy Inspektoracie Szkolnym w Grodnie, a następnie uzupełniał księgozbiór ze składek członkowskich.

Otwarcie bibljoteki i czytelni odbyło się dnia 10 stycznia 1926 r.

Na dzień 20 marca 1928 r. liczba członków Państwowej Bibljoteki Publicznej wynosi 72 (w tem 35 nauczycieli szkół powszechnych, 19 nauczycieli gimnazjów państwowych, 14 nauczycieli seminarjów, 2 nauczycieli gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej, 2 nauczycieli Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskiej).

Ze względu na projektowane w najbliższej przyszłości uruchomienie 10 bibljoteczek dla nauczycieli powiatu, liczba osób, korzystających z bibljoteki wzrośnie do 300. Stosownie do tego powiększy się również kwota składek, umożliwiając przez to dalszy rozwój PBP.

W celu umożliwienia członkom PBP. łatwiejszego orjentowania się w księgozbiorze, Zarząd wydaje w dniach najbliższych katalog, konieczne prace przygotowawcze, związane z wydrukowaniem katalogu już zostały dokonane.

Księgozbiór bibljoteki wynosi 3200 dzieł. W roku 1926 prenumerowano 34 czasopism, ze względu jednak na małą poczytność niektórych, liczbę czasopism w r. 1927 zredukowano do 16. Doboru zarówno książek jak i czasopism dokonywano na podstawie zamówień członków, poza tem według uznania Zarządu z uwagą na braki w poszczególnych działach. Wszystkie książki, nie wyłączając roczników czasopism, zostały oprawione.

Skład obecnego Zarządu stanowią: prezes J. Biegański, skarbnik T. Kozikowski, sekretarz Z Brylski, bibljotekarz J. Kisielewicz, członkowie zarządu pp.: W. Czapowówna, Z. Myślicka, J. Piotrowska, R. Puljan, E. Kunda.

Komisja rewizyjna: H. Cydzikówna, J. Kochanowski i S. Żywar.

— **Most na Niemnie.** Jak się dowiaduje nasz korespondent zniszczony w r. 1915 przez ustępujące wojska rosyjskie most kolejowy na Niemnie pod Grodnem, zostanie odbudowany jeszcze w r. b.

Jeden z dawnych filarów murowanych zachował się i nie wymaga gruntownej przebudowy. Natomiast na miejsce drugiego, wysadzonego w powietrze, stanie nowy filar betonowy. Konstrukcja żelazna wykonuje się w zakładach Rudzkiego. Jedynie montaż mostu zostanie wykonany na miejscu. (w. p.).

— **Samorząd powiatowy.** Sejmik powiatu grodzieńskiego przyjął preliminarz budżetowy na r. 1928-29 przewidujący w wydatkach zwyczajnych kwotę zł. 1.050.226 gr. 33 i w wydatkach nadzwyczajnych — zł. 50.860 gr. 51.

Stronę przychodową preliminarza stanowią pozycje następujące: podatki samoistne — zł. 328.124 gr. 10, zaległości podatkowe z lat 1925, 1926 i 1927 i dawniejszych — zł. 307.607 gr. 88, dodatki do podatków państwowych—zł. 203.132 gr. 15, subwencje i dotacje ze Skarbu Państwa — zł 46.000.

W porównaniu z preliminarzem na r. 1927-28 obecnie uchwalony budżet jest większy o 60 proc. (w. p.).

— **Samorząd miejski.** Jak się dowiadujemy, w związku ze zwolnieniem ławników Magistratu m. Grodna i nominacją przez p. wojewodę Łaszkiewicza na stanowisko wiceprezydenta miasta, zostanie ogłoszony konkurs na stanowiska referentów odpowiedzialnych, którzy będą sprawować obowiązki dotychczasowych ławników. (w. p.).

— **Brak wody.** Mimo, że Niemen toczy wezbrane swe wody, w Grodnie 3 kwietnia wodociągi miejskie sprawiły pierwszorzędny kawał poprimaaprilisowy.

Przez cały dzień nie było w mieście wody. Brak wody spowodowany został zamuleniem rur i pomp ssących wodę z Niemna. (w. p.).

KRONIKA JEZIOROSKA.

— **Na budowę łodzi podwodnej.** Rada gminna w Jeziorach przeznaczyła 450 zł. na budowę łodzi podwodnej imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego. (w. p.).

— **Czytelnia.** Oddział żeński p. w. w Jeziorach zorganizował czytelnię publiczną. Lokalu na czytelnię udzielił miejscowy urząd gminny. Czytelnia otwarta jest codziennie wieczorem, a sympatyczne gosposie miło obsługują spragnionych drukowanego słowa. Życzymy powodzenia i wytrwania w pracy. (w. p.).

KRONIKA BRASŁAWSKA.

— **Brasław się europeizuje.** Niedawno, bo zaledwie trzy lata wstecz, Brasław przedstawiał obraz poza jego pełną uroku malowniczością krajobrazu, widmo dzikiej i zapadłej wsi „kresowej" ale to takiej naprawdę zapadłej wsi—dziś już z zadowoleniem można podkreślić, że Brasław się europeizuje, bo nawet, jeśli uwzględnić trudności w tym kierunku, to nawet w dość szybkiem tempie.

Dziś, kto przyjeżdża do Brasławia, już chodzi po bruku (dużo by tu można pisać o samej robocie i jakości bruku) który jakimby tam nie był, ale zato bruk. Mamy więc już wybrukowane „główne" ulice, a co pocieszające w roku bieżącym zostaną wykończone w mieście wszystkie prace w zakres brukarstwa wchodzące. Cały koszt wybrukowania pokrywa gmina z własnych funduszów. Chodniki są coprawda narazie pożal się Boże! ale rada gminna uchwaliła w r. bieżącym przystąpić do budowy dobrych chodników, co ku uciesze mieszkańców będzie niebawem zrealizowane.

Należy pozatem podkreślić, że gmina wybudowała ładny budynek szkoły powszechnej 7 oddziałowej, w bardzo pięknem położeniu, na wzgórzu, u stóp jeziora Dryświaty, a w roku bieżącym przystępuje do dalszej rozbudowy szkoły: trzech sal wykładowych, sali gimnastycznej i mieszkania dla kierownika szkoły.

Materjały budowlane na ten cel gmina już zakupiła. Następnie wybudowano szkołę w Gajlesach i są plany na budowę szkółek w Plebańcach i innych wioskach, co należy przyjąć z wielkiem zadowoleniem, gdyż zaspokojenie potrzeb kulturalnych jest tu rzeczą pierwszorzędnej wagi! Rada gminna zrozumiała konieczność rozszerzenia gałęzi tej dziedziny pracy. Następnie gmina zawarła umowę na dość dogodnych dla siebie warunkach z przedsiębiorstwem prywatnem co do elektryfikacji miasta i już około 15 maja b. r. Zostanie w Brasławiu uruchomiona elektrownia. Rada gminna na 17 jej członków składa się z dwóch Białorusinów, dwóch Żydów i resztę Polaków. Dobrze by było aby władze miejscowe, policja gminna i inne wpływały w sposób właściwy, na naszych niektórych niechlujnych właścicieli nieruchomości, gdyż ci bardzo mało zważają na stronę higjeniczną, której braki przy wiosennych roztopach dają się szczególnie odczuwać. Trzeba przytem pamiętać, że większa część ludności korzysta z wody, biorąc ją prosto z jeziora, do którego wpływa woda z brudnych rynsztoków. Tem winne się bezwarunkowo zająć miejscowe czynniki administracyjne i niektórych niechlujnych właścicieli nieruchomości pociągnąć do odpowiedzialności.

Niech wiedzą, że to nie jest kraj „Zulusów" ani „Papuasów", a europeizujący się Brasław.

Schab.

Żeńska szkoła zawodowa sejmiku Święciańskiego w Nowo-Święcianach.

Miłe i dodatnie wrażenie robi placówka kulturalna, która energicznie się rozwija, dając poznać szerszej publiczności pracę uczenic. Nietylko przez doroczną wystawę, lecz i przez urządzenie bazarów przedświątecznych, które odbywają się parę razy do roku i przez sklep szkolny o dwóch pokojach ładnie urządzony, który mieści się jako oddzielna instancja i co najważniejsze samowystarczalna.

Jest to wielkim impulsem dla uczenic w przyszłem ich życiu, jak i w teraźniejszem, dając obszerną praktykę przez wyroby własne zasilające sklep. Należy zwrócić uwagę, że publiczność chętnie nabywa przedmioty, ponieważ są gustowne i niedrogie. A jednocześnie za pośrednictwem sklepu, pracownie szkolne mają obstalunki. Wracając do ogólnego urządzenia szkoły należy nadmienić, iż dodatnie wrażenie robi pensjonat, w którym mieści się 30 uczenic.

Kierowniczce szkoły p. Jaworowskiej, podlegają jeszcze dwie instytucje, a mianowicie: 1) kursa tkackie 3-ch miesięczne, które przejeżdżają z miejsca na miejsce w dalekie zapadłe wsie, w tem większa frekwencja, a i strona właściwych dążeń realizuje się przez *wydobywanie prześlicznych wzorów ludowych o motywach miejscowych*. Wieś zaś na wzór warsztatów tkackich na kursach ulepsza swe liche przyrządy tkackie.

Wymieniłem już kilka instytucyj umiejętnie zorganizowanych przez p. Jaworowską, lecz jeszcze należałoby nadmienić o jednej instytucji, która jest zupełnie niezależną od szkoły, a jest to „Punkt jagliczny", który jest oddany przez sejmik święciański pod kierownictwo p. Jaworowskiej. Zasługa to wielka — czuwanie nad dziećmi schroniska n.-święciańskiego, na czele którego stoi p. starosta Stefan Mydlarz jak również kierow. szkoły p. Jaworowska.

Oprócz tego należy dodać, iż od jesieni r. b. będzie jeszcze dział trykotarski i pończoszniczy.

Nie brak jednak ludzi złej woli, którzy starają się autorytet szkoły poderwać przez rozsiewanie zmyślonych pogłosek, co naturalnie jest b. smutnym objawem.

Poza szkołą praca personelu jest b. intensywna, gdyż od 1925 r.—1927 z dochodów imprez szkolnych „Koła Pracy" w internacie i t. p. urządzono 2 wycieczki dla całej szkoły do Wilna i okolic oraz do Warszawy i Grodna. Kupiono scenę teatralną, fortepian, bibljotekę i inne drobiazgi.

Ze słów p. kier. szkoły Jaworowskiej, która przez szereg lat pracowała w tym kierunku na Ukrainie porównanie zdolności młodzieży szkolnej wypada na korzyść Ziemi Wileńskiej, gdzie ma być o wiele większe poczucie piękna niż u Ukrainek.

N. S.

III Ogólno-Polski Zjazd Nauczycieli Geografji.

W dniach 27, 28 i 29 maja b. r. odbędzie się we Lwowie III Ogólno-Polski zjazd nauczycieli geografji.

Program przewiduje posiedzenia plenarne, poświęcone ogólnym zagadnieniom z metodyki geografji, posiedzenia sekcyjne, na których omówione zostaną sprawy dotyczące programów i metody nauczania, w szkołach powszechnych i średnich tak ogólno-kształcących, jak też zawodowych. Pozatem poruszoną zostanie sprawa gabinetów i pracowni geograficznych.

Sekcja dla szkół wyższych zajmie się omówieniem organizacji nauki geografji w wyższych zakładach naukowych, sprawą wyposażenia katedr geografji i przygotowania abiturjentów szkoły średniej do studjum geografji na uniwersytecie. Osobny referat przeznaczony na plenum Zjazdu zostanie poświęcony niezmiernie aktualnej i oczekującej pomyślnego załatwienia sprawie kształcenia nauczycieli geografji dla szkoły powszechnej.

Komitet organizacyjny przygotowuje wystawę fotograficzną krajobrazu Polski, oraz wystawę kartograficzną, która obejmuje materjał demonstrujący zastosowanie różnych metod kartograficznych w poszczególnych działach geografji.

W każdej sali wystawy będą specjaliści danego działu wyjaśniać istotę różnych metod kartograficznych, podkreślając przytem związek, jaki zachodzi między metodą pracy ściśle naukowej, a metodyką nauczania danego przedmiotu w szkole.

Program Zjazdu przewiduje też lekcje praktyczne w szkołach różnego typu, oraz dyskusje tych lekcyj na poszczególnych sekcjach.

Organizatorzy zjazdu rzucają myśl uchwalenia statutu Zjazdów Polskich Nauczycieli Geografji, jako stałej instytucji.

Z okazji zjazdu odbędzie się też walne zebranie Zrzeszenia Polskich Nauczycieli Geografji, organizacji ogólno-polskiej, która skupia zarówno nauczycieli szkół powszechnych, jak też szkół średnich i wyższych.

Główny Zarząd Zrzeszenia P. N. G., który pełni zarazem funkcje Komitetu Wykonawczego II Ogólno-Polskiego Zjazdu Nauczycieli Geografji zaprasza wszystkich nauczycieli geografji szkół powszechnych, średnich i wyższych do wzięcia udziału w Zjeździe najbliższym w dniu 27, 28 i 29 maja.

Komitet organizacyjny i Lwowskie Koło Zrzeszenia Polskich Nauczycieli Geografji dołożą wszelkich starań, aby uczestnikom Zjazdu, którzy w różnych miastach Polski przybędą, zmniejszyć do minimum koszt pobytu we Lwowie.

Balmont contra Gorkij.

Sensacją w rosyjskich kołach literackich jest list znanego poety rosyjskiego Konstantego Balmonta, opublikowany w paryskim dzienniku rosyjskim „Wozrożdienje" a skierowany przeciw Maksymowi Gorkij'owi. Już sam tytuł artykułu: „Mieszczanin Pieszkow, pseudonim Gorkij" zapowiada ostry charakter listu.

Balmont zwaca uwagę, że mieszczanin Pieszków (prawdziwe nazwisko Gorkija) doskonale zrozumiał prawo przemiany i dlatego już przy rozpoczęciu swojej działalności literackiej zauważył, że nazwisko jego Pieszkow nie ma ładnego brzmienia i że w słowie „piechur" jest dla ucha rosyjskiego pierwiastek poniżający. Dla tego więc Pieszkow stał się Maksymem Gorkijem.

„Ale Maksym Gorkij — pisze dalej Balmont — dawno przestał już być tym Gorkijem, któregośmy poważali i kochali, jakkolwiek ponad miarę. Pieszkow opanował Gorkija. A teraz ten mieszczanin w szlachectwie, czy też, jeżeli tak chcecie szlachcic w mieszczaństwie, sprzedał swoje prawo pierworodnego za miskę soczewicy. Od chwili kiedy się stał lokajem bolszewickim, przestał być samym sobą. Pogodził się i z tem, że Lenin, który był jego najlepszym przyjacielem, dostawszy się do władzy, nie bez pomocy Gorkijan, zakazał mu wydawać jego własny dziennik „Nowaja Żyźń".

Dalej pisze Balmont jeszcze ostrzej: „Gorkijowi zapchali i zawiązali usta, a teraz musi wychwalać nadętych bałwanów, którzy mu język wyrwali. Tak może postępować tylko płatny lokaj, jakim jest Gorkij „mieszczuch Pieszków".

W sposób specjalnie ostry protestuje Balmont przeciw listowi Gorkija, opublikowanemu w dziennikach moskiewskich a skierowanemu przeciw pisarzom rosyjskim, którzy wyemigrowali z Rosji i podkreśla, że Gorkij nie ma odwagi przypomnieć sobie wszystkie wyroki śmierci w Rosji Sowieckiej i uświadomia sobie jak trudną do zniesienia jest cenzura i pod. „Milczenie jest najlepszym narzędziem kłamstwa—mówi Balmont i w dalszym ciągu pisze: „Gorkij mówi, że w Rosji sowieckiej wydaje się dzieła niektórych pisarzy, przebywających na emigracji, jak Bunina, Kupryna, Szmelowa i in. Doskonale, ale czy dzieła te wydaje się za zgodą autora? Nie, Gorkij o tem wie, ale woli milczeć".

List Balmonta jest protestem przeciw postępowaniu Gorkija, popartym całym szeregiem faktów i przykładów, które stawiają działalność tego poety za ostatnich 10 lat w należytem oświetleniu.

„Święto Matki".

„Święto Matki" stało się już w Stanach Zjednoczonych świętem narodowem amerykańskiem. Z inicjatywy niektórych związków kobiecych w Warszawie ma się stać ono również świętem naszem. Nie wątpimy, że zainteresują się niem wszystkie warstwy społeczeństwa, a przedewszystkiem różnorodne organizacje młodzieży, nauczycielskie, oświatowe i społeczne. W święcie Matki bowiem tkwią głębokie wartości wychowawcze. Jest ono świętem powszechnem, ogólno-ludzkiem, a jednocześnie przez domieszkę uczuć osobistych staje się świętem każdej rodziny, każdego człowieka. Jest to hołd składany macierzyństwu wogóle, a zarazem uczczenia matki własnej.

Jakże często, a jak serdecznie wśród twardych dróg świata gdy się srożą burze życiowe, gdy nęka ból i gnębi troska, myśl ulatuje ku odległym latom wczesnego dzieciństwa, u matczynych kolan spędzanych. Ku tym chwilom jedynym, drogim, owianym dziś czarem i tęsknotą wspomnień niepowrotnych.

Matka — święto jej, to święto uczuć czystych i bezinteresownych winni więc w niem wziąć udział wszycy bez różnicy narodowości, gdyż tu niema miejsca na spory narodowościowe.

Na rzucany przez nas apel winni się stawić wszyscy bo za przykładem Ameryki święto matki winno być świętem całej Polski.

Rozmaitości.

Przytułek dla koni.

Criklewood w Anglji istnieje dom schroniskowy dla koni, w którym osiemdziesięciu czworonożnych pensjonarjuszów, zmęczonych pracowicie spędzonym żywotem, rozmyśla w ciszy i spokoju o trudach pracy, lub o laurach torów wyścigowych. Szlachetni ludzie, zapewniający im szczęśliwe dni starości, czuwają nad nimi i dogadzają im. W zeszłym tygodniu odbył się tam bankiet, składający się z marchwi, cukru i innych końskich łakoci. Do bankietu dopuszczeni zostali tak młodzi jak i starzy, pod przewodnictwem „Rogera", starego konia wojskowego, znalezionego przed dziesięciu laty na jednem z pól bitew We Francji. „Roger" zapowiedział, jak zwykle początek bankietu, pociągnięciem sznura, wprawiając w ruch dzwon.

Poskromiony wulkan.

W okolicy Managuy, w Nicaragua wznosi się wulkan Mazaya, u którego stóp żyje ludność uprawiająca ziemię, jak zwykle w pobliżu wulkanu, bardzo żyzną, gdyż ogrzewaną gorącymi, podziemnymi wyziewami. Niemniej jednak, plony ich padają często ofiarą gazów trujących, unoszących się z krateru. Ludność postanowiła zatem unieszkodliwić wulkan i zwróciła się w tym celu do pewnej grupy niemieckich inżynierów, którzy podjęli się tego zadania. Inżynierowie ci umyślili wybudować na kraterze dach metalowy, opatrzony w klapę bezpieczeństwa, przez którą uchodzić mają gazy trujące, szkodliwe ich działanie na pola uprawne zneutralizowane zaś będzie poprzednio za pomocą pewnych składników chemicznych, wprowadzanych rurami w głąb wulkanu.

LITERACKI KURJER WILEŃSKI

Claude Debussy.

W dziesięciolecie zgonu.

Dnia 26 marca 1918 r. zmarł w Paryżu Claud Debussy. Szalejąca podówczas wojna przytłumiła swoim ciężarem ów fakt, odejścia z tego świata jednego z najpotężniejszych talentów muzycznych naszego stulecia.

Dzisiaj, po dziesięciu latach dzielących nas od Jego zgonu, możemy już sobie zdać jasno sprawę z niezwykłego znaczenia, jakie dla muzyki francuskiej miał Debussy.

Przedewszystkiem był w każdym calu Francuzem; temu nie sprzeniewierzył się nigdy. Młodzieńcze Jego lata przypadają na czasy, w których hegemonja muzyczna Niemiec zaciążyła nad całą Europą. Ideały Wagnera, wnikały szybko w społeczeństwa i uzyskiwały wszędzie niebywałe uznanie. Brahms i Brukner stali podówczas na wyżynach — o jakich zapewne nie marzyli, Muzyka francuska — tak zasadniczo różna od niemieckiej — miała pozornie pozycję przegraną. Nie odnajdywano w niej owej typowej niemieckiej „głębi" (Tiefe) — na której budowano ogólne sądy o muzyce. Vincent D'Indy — stojący w rozkwicie swego talentu — nie był w możności przeciwstawienia się z Niemiec płynącym zasadom estetyki muzycznej; sam bowiem tracił grunt pod nogami, przejmując — acz z pewnym oporem — pojęcia wyrosłe na gruncie niemieckim. Tem mniej mógł znaleść oparcie w twórczości Kamila Saint-Ssensa, o którym się ktoś wyraził, że był muzykiem francuskim raczej z... patrjotyzmu, aniżeli z wewnętrznej konieczności. Atmosfera panująca wśród koryfeuszów muzycznych Francji 8 i 9 dziesiątka XIX stulecia — nie była jak więc widzimy wolna od wpływów niemieckich. Tem trudniejsze było stanowisko młodego Debussy'ego, który od zarania swojej twórczości widział przed sobą jedynie walkę. I to walkę niezmiernie ciężką — bo skupiającą się na terenie stosunkowo wąskim — mającym jednak nieporównanie szersze podstawy. Jasnem się bowiem stawało, że rozstrzygnięcie, jakie w przyszłości nastąpi, będzie w rezultacie decydujące dla jednej ze stron i że w rozgrywce chodzi o przeciwstawienie dwu odrębnych sobie kultur, z których jedna z niebywałą zachłannością dążyła do pochłonięcia drugiej. Klęska Francuzów pod Sedanem — była jedynie klęską fizyczną, którą zawsze nie trudno powetować. Ale konsekwencją zwycięstwa Niemiec była ekspansja kulturalna na Francję, nigdzie może tak dobitnie nie zaznaczona, jak właśnie w muzyce. Odrębność kulturalna oraz indywidualność ducha francuskiego musiały zostać uratowane, skoro w przyszłości miały doprowadzić do skutecznego odwetu za przegraną Sedanu.

Dzisiaj widzimy, że twórczość Ryszarda Wagnera była właściwie oparta na literackich wartościach. Jeśli taka podstawa dogadzała spekulatywnej umysłowości niemieckiej, to wręcz była odpychająca dla umysłowości francuskiej. Jako pierwszy odruch przeciwko wagnerowskiemu operowaniu dźwiękiem — była Carmen Bireta. Mimo całej swej genjalności, nie była w stanie przeciwdziałać tym prądom, które szły z Niemiec — ubrane w niezwykle niebezpieczną szatę odnajdywania nowych dróg muzyki przyszłości. Chromatyka Bireta jest igraszką w porównaniu z wagnerowską. Ideał nieskończonej melodji (unendlich melodie) typowy wytwór literackiej fantazji Wagnera, mógł znaleść we Francji łatwo uznanie. Muzyka bowiem francuska zawsze opierała się na energietycznej sile linji melodyjnej, tak cudownie wykorzystanej przez słynnych Couperinów czy też Rameaux.

Niebezpieczeństwo więc było doprawdy groźne. Debussy w poszukiwaniu swej właściwej drogi oparł się na dwu zasadniczych rysach oryginalnej muzyki francuskiej:

1) pojmowaniu (w przeciwieństwie do muzyki niemieckiej) muzyki jako fenomenów *dźwiękowych* a nie *ideowych*;

2) rozluźnieniu dotychczasowych norm rytmicznych melodyki—sformowanych przez muzykę niemiecką XVIII stulecia (Haydn, Mozart) — a polegających na podziale melodji na odcinki *czterotaktowe*.

Z pierwszej zasady wynikł odrębny styl — określony w muzyce mało mówiącą nazwą *impresjonizmu*. Z tego rodzaju zjawiskami spotykamy się niejednokrotnie już w dawniejszej muzyce francuskiej. Ale dopiero Debussy uczynił z tego pewien *system*, całkowicie różny od tego co wypowiedział Wagner. Była to niewątpliwie niezwykła i prawie rewolucyjna nowość. Miała tę siłę, która pozwoliła na odwrócenie od chromatyzmu muzyki niemieckiej obcego zupełnie Francji.

Równie decydujące znaczenie miała zasada druga; Debussy szukał jej rozwiązania na gruncie swobody rytmicznej melodyki—nie skrępowanej więzami ośmiotaktowych okresów. Wskutek tego, niejednokrotnie krytyka niemiecka zarzucała Debussy'emu, że... źle usławia kreski taktowe! (Spotkało to także Chopina; Hugo Riemann zdobył się na odwagę i „poprawiał" kreski taktowe Chopina (sic!). Tendencja do wyzwolenia się z pod supremacji ośmiotaktowego okresu nie będzie później obcą i muzyce rosyjskiej staje się jednak w tym wypadku często *arytmią* (Skriabin np. w sonacie 10-tej).

Realizacja praktyczna nie natrafiła już u Debussy'ego na żadne przeszkody. Genialny Jego umysł wysnuł najdalsze konsekwencje, sprecyzowane może najskrajniej w dramacie lirycznym „Pelléas et Melisande" do oryginalnego tekstu Maeterlinka;—dzieło to ukazało się w r. 1902 i było ukoronowaniem zwycięstwa ducha galijskiego nad muzyką niemiecką.

Jeśli tych kilka zaledwie słów — powierzchownie zresztą starających się przedstawić najbardziej istotne znaczenie Debussy'ego w muzyce francuskiej (poza niezwykłem znaczeniem ogólnoeuropejskiem) może uchodzić za hołd złożony w dziesięciolecie śmierci Wielkiego Mistrza, to nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że polska muzyka brała w tej walce pośrednio udział. Wiemy bowiem jak Debussy uwielbiał Chopina. Z dzieł polskiego genjusza zaczerpnął sił do walki; one niewątpliwie przyczyniły się w niejednem do odniesienia walnego zwycięstwa. Wpływ Chopina na muzykę Debussy'ego był niezawodnie silny. Ale może jeszcze silniejszy sukurs—dawała idea zamknięta w muzyce polskiego kompozytora. Tą ideą była walka przeciwko wszystkiemu co obce i niezrodzone z ducha narodowego. Jedynie to, co powstało z narodu i co zostało podniesione do wyżyny ogólnoludzkiej—pozostanie niezniszczalne i trwałe. W walce Debussy stanął na tej platformie — jaką Mu wskazało dzieło polskiego kompozytora. Dlatego też nietylko w towarzystwie broni zrodziła się przyjaźń pomiędzy narodami polskim i francuskim; łączą te dwa narody więzy wzajemnych usług i świadczeń kulturalnych zarębiające się wzajemnie w najistotniejszych momentach ich bytu.

W tem właśnie może leży *istota* trwałej przyjaźni Obu Narodów.

Dr. Tadeusz Szeligowski.

WITOLD HULEWICZ.

Z cyklu „Miasto pod chmurami".

ZIMA.

Po raz setny tysięczny z nieba lecą kwiaty,
wcześnie zjeżdża do Wilna w saniach pan bogaty.

Rozkłada cenny warsztat szlifierz brylantowy,
z puchu i zimna kuje śmiertelne okowy.

Na rzekę szal zarzucił swej pieszczoty żarów:
ruchomy łan kwitnący mroźnych nenufarów.

A Wilja walczy warem krwi z żądzą niewodu —
on uścisk ciaśniej zwiera pocałunkiem lodu.

W tym pojedynku lecą skry i kry się mnożą,
życie rzeki wywija się żarłocznym nożom.

Aż przyjdzie noc, gdy przybysz siły szturmu zdwoi,
runie, szarpnie i wstrzyma! Wreszcie Wilja stoi!

Widzi, jak blada, piękna — opadła mu w dłonie —
i wichrem śnieżnym tańczy na jej szklistem łonie.

A ona pod przebiegłym letargu pozorem
gna żywe nurty milcząca i ciemna
do jedynego i wiernego Niemna
pod nalotem przemocy, pod niewoli borem. .

(Tam wierzy i miłuje, gdzie przybysz nie włada. —)
Aż błyśnie dzień, gdy trzasną zimowe kajdany,
z dna trysną wrzące piany
i wolność wiosny krzyknie lodów kanonada!

JERZY WYSZOMIRSKI.

SZYNY.

O wijące się w słońcu szyn błyszczących węże,
kiedy z poddaszka dłoni na was się spoglądał
Wasze skręty cieniejąc — tam w ostrze się prężą,
które w jasny widnokrąg wbija się jak sonda.

Wdzieracie się w dalekie nieznane przestrzenie,
pulsując na zwrotnicach dookoła ziemi,
i — w niezliczone supły splątanym pierścieniem —
napięte, obwijacie ją splotami swemi.

O szyny, szyny czułe, czujne, natężone!
O nerwy obnarzone globu drgającego!
Szpikiem życia po waszych włóknach rozpalonych
krąży ognisty dygot wozu żelaznego.

PODZIĘKA.

Gdy podałeś mi rękę silną i niedrżącą
i spojrzałeś głęboko w moje mokre oczy,
uczułem, że naprawdę dotychczas milczące
serce moje po żyłach żywą krwią się toczy.

Więc za to bicie serca, zwykłe serca bicie
jakże ci podziękować, jak ci się wywdzięczyć?
Zawsze moje wzruszenia zamykałem skrycie,
wstydząc się ich przed ludźmi najbardziej, najwięcej.

Niech teraz wstyd mój szczery będzie ci podzięką.
Ach, odczytaj go nagłos z drżenia mojej dłoni!
Nie chcę wilgotnych oczu zakryć dumną ręką,
ni zaciśnięciem zębów krew z mej twarzy zgonić.

TADEUSZ ŁOPALEWSKI.

Piotr Smucki.

(*Fragment z powieści*: „*Niebo i Tortury*").

Po obiedzie Piotr pozostał sam z Jolą Ustrońską. Dyrektor, przeprosiwszy serdecznie gościa, udał się był w jakiejś niecierpiącej zwłoki sprawie.

— A pan, — zwróciła się panna do Smuckiego — czy woli w dalszym ciągu podziwiać osobliwości naszego miasta, czy też odprawić ze mną poobiednią sjestę w domu?

— Pani, byłbym bluźniercią, gdybym cokolwiek śmiał przełożyć nad jej towarzystwo.

— Komplement zbyt górny jak na pierwszy raz, ale dzięki i za to! uprzedzam jednak pana zgóry, że nie jestem w obecnej chwili usposobiona do flirtu, więc rozmowa może być nudna.

— To będzie moją wyłącznie winą.

— O czem więc mamy mówić? Tak mało się jeszcze znamy, że trudno zdecydować, jaki temat może wzbudzić obustronne zainteresowanie Chciałam jeszcze wrócić do pańskiego odczytu.

— Słucham!

— Otóż twierdził pan, że naogół w literaturze przeważa ujemny typ kobiety.

— Tak wynika z prostego zestawienia najważniejszych pomników poezji, poczynając od Biblji.

— Zapomniał pan jednak nadmienić, że w tej samej Biblji przedstawiona jest postać kobiety, która została matką Boga. Nie wspomina pan również, że w świecie starożytnym obok Kleopatry i Ksantypy istnieje Andromacha i Penelopa, a w świecie chrześcijańskim — tyle świętych! A Laura? Beatrycze?

— Pani zaciera różnice między postaciami historycznemi, a stworzonemi przez poezję. Tak zwane „kobiety dziejowe" w większości zaliczyćby trzeba do czarnych charakterów.

— Dzisiaj wszystkie te postacie należą do poezji, są nam jednakowo dalekie — w czasie, i jednakowo bliskie — w poezji.

— Słowem, uważa pani, że odczyt mój posiadał duże luki.

— Powiedziałabym raczej, że był subjektywny i jednostronny, uwzględniający jakgdyby umyślnie charaktery czarne. I ciekawi mnie, dlaczego pan tak rzecz tę ujął?...

— Mogę panią zapewnić, żem nie uczynił tego tendencyjne, z jakąś myślą ukrytą...

— Ja sądzę, że zdradził się w takiem ujęciu kwestji niechętny, czy pogardliwy stosunek do kobiet wogóle...

— Tak jak pani w obecnej chwili zdradza wielką przenikliwość psychologiczną, — uśmiechnął się Piotr.

— Doprawdy, — zarumieniła się zadowolona panna,—więc się nie omyliłam?

— Pani krytyka uświadomiła tę prawdę. Nie mogę zaprzeczyć...

— Dlaczegóż więc pan, jeśli to nie sekret, pałał taką nienawiścią do tej połowy rodzaju ludzkiego, której ja, niestety, tu wobec pana jestem przedstawicielką?

— Zaraz — pałał nienawiścią! Bezwiedna niechęć, którą tak przebiegle pani zdemaskowała, nie była tak groźna!

— Była? A więc zaszła zmiana?

— Tak, od dzisiaj, od czasu poznania pani.

— Powiedziałam, że nie jestem usposobiona do flirtu, — chłodno przypomniała mu panna Ustrońska.

„To nie flirt, to coś innego" — miał powiedzieć młody człowiek, ale stropiła go poważna mina interlokutorki więc zamiast tego półwyznania rzekł poprostu:

— Przepraszam, —

I widział, że skrucha życzliwie została przyjęta.

— Niech mi pan powie, czy...

Nie dokończyła, jakby w obawie skutków swego pytania. Spojrzała natomiast badawczo na Smuckiego, starając się z twarzy jego wyczytać gotową odpowiedź. on zaś wyczekał krótką chwilkę, poczem odezwał się:

— Pani miała mnie o coś zapytać?

— Tak, ale...

— Proszę śmiało.

— Bo jeszcze mi chodzi o powody tej bezwiednej jak pan powiedział—niechęci do kobiet. Czy... pan bardzo kocha matkę?

Teraz młody człowiek zrozumiał zafrasowanie Joli. Zrozumiał także intencję tego pytania. Odpowiedział więc ciepło:

— Kocham bardzo pamięć o niej; umarła mi przed ośmiu laty. Zamało ją kochałem za życia, zawcześnie ją straciłem. Na tem tle zapewne powstały moje nieprzyjazne uczucia do innych kobiet. Im dalej sam szedłem w życie, tym więcej odczuwałem jej brak, tym smutniej mi było, że żadna nie może mi choć na krótko, choć częściowo jej zastąpić..

— Ja to rozumiem...

— Matka, — rzekł po chwili milczenia czując na sobie mądre spojrzenie szarych oczu — matka moja pozostawiła mnie niedojrzałego. I za życia troska o chleb nie pozwoliła jej przelać na mnie wszystkiego zdroju swych uczuć. Gdy ją sobie przypomnę—czuję płomieniste wybuchy jej miłości ku mnie, któremi chciała wynagrodzić mnie i sobie okresy przymusowej obojętności, te okresy, gdy od świtu do nocy pochłonięta była pracą. Była krawcową, — objaśnił, spojrzawszy z ukosa na uważnie słuchającą go pannę Ustrońską... Wychowałem się w jej pracowni,— dorzucił z tem samem badawczem spojrzeniem, niby człowiek niepewny jakiego przyjęcia doznają jego najdroższe, tajne pamiątki, ukazane nagle cudzym oczom w całem ich świętem ubóstwie. Ale oczy te nie sprofanowały relikwji więc opanowany niewytłumaczoną potrzebą wspomnień i zwierzeń, pewny czujnego zasłuchania życzliwej duszy, mówił dalej, patrząc przed siebie na błękit nieba i zielone czuby drzew za otwartem oknem:

— Pamiętam parterowe mieszkanie w oficynie wielkiej kamienicy. Gdym się nauczył czytać, spostrzegłem na drzwiach wejściowych i przed bramą szyldziki z nadpisem: „Pracownia sukien i okryć damskich, m. 7." Ale i bez tych drogowskazów można było tam trafić. Bawiąc się na podwórzu, słyszałem galopujący turkot trzech singerów, wybiegający przez otwarty lufcik. Bliżej pod oknem słyszało się jazgot ciężkich nożyc, wykrawających „z własnych i powierzonych materjałów" (to zdanie pamiętam z ogłoszeń, które od czasu do czasu nosiłem do gazet) różne kliny, przody, wstawki, rękawy i inne części damskiej garderoby. Zrosłem i zżyłem się z procesem tworzenia sukni lub okrycia z bezkształtnego materjału. Jeszcze dzisiaj od biedy mógłbym być kierownikiem jakiejś podrzędnej pracowni... Wśród tych czynności, wśród fal, spływającego ze stołów i maszym jedwabiu i wełny, widzę postać matki w cerutowym naszyjniku czyli centymetrzy. Od niechcenia podpatrywałem jej ruchy, by później, znacznie później zrozumieć ich sens—ciężar, z którym się od rana do późnego wieczora zmagały. Wyprawiwszy mię z rana do szkoły, zostawała z dwojgiem młodszego naszego rodzeństwa — wśród popędliwego trajkotania maszyn. Napamięć znałem jej zajęcia w ciągu dnia. Zanim pięsły szwaczki, (pracowały u nas dwie tak zwane panny do szycia) przygotowywała dla nich robotę. Jeździła białą kredą po kolorowych polach tkanin — wynaczając drogę nożycom Według notatek w podręcznym kajeciku wymierzała, rysowała i wykrawała ważniejsze części bluzek, spodnic i kostjumów. Skończy, ręce opuści i stoi przy stole bezczynnie. Jeżeli w takiej chwili podejdę do niej i poproszę o coś, wiem, że zawsze usłyszę tę samą roztargnioną odpowiedź: „Dobrze, nie przeszkadzaj mi". Stąd może łatwe tryumfy wobec sługi: „Mamusia pozwoliła". A ona zastanawiała się wtedy, jakich dodatków: podszewek, guzików, fiszbinów, haftek, zatrzasków czy tasiemek brak, ile czego kupić należy, aby było oszczędnie, nie za wiele... Później oglądała wykończone roboty, pisała rachunki i przygotowywała całość do oddania, pakując własnoręcznie, aby jej dzieło w drodze nie pogniotło się i nie straciło na świeżym wyglądzie...

Urwał i skierował wzrok na Jolę. Słuchała pilnie i poważnie. Więc z mglistym uśmiechem snuł z mroków przeszłości spłowiałe pasma wspomnień:

— Już przed południem schodziły się klijentki: do miary, z nową robotą, niekiedy z pretensją,.. Każda była wysłuchana cierpliwie i uprzejmie.

Wracając ze szkoły widziałem przez uchylone z przedpokoju drzwi matkę, zajętą w salonie z klijentką. Mając usta pełne szpilek—to stojąc, to kucając, a najczęściej klęcząc i czołgając się na kolanach dookoła sterczącej przed lustrem damy układała na jej figurze płaty sfastrygowanego materjału... Myślę teraz, że nie wszedłem tam, nie podniosłem ją za ramiona z obolałych, zdrętwiałych kolan, nie ucałowałem jej pokłutych palców, jej opuchniętych stóp. Mam takie spóźnione wyrzuty sumienia... Nieraz na poczekaniu trzeba było psuć prawie już wykończoną robotę, gdy ta lub inna pani uparła się, że ją szew uwiera, bok dekolta się marszczy. I słuchało blade ze zmęczenia matczysko życzeń i kaprysów różnych starych kwok i lafirynd, co to chciały w nowej sukni ukryć stare felery, jakąś wystającą łopatkę, biodro krzywe, lub, za przeproszeniem, brzuch zanadto wypukły. A tu już inna wierci się na kanapie niecierpliwie i gotowa odejść... Więc moja anielska krawcowa staje przy niej i cała przeistacza się w słuch i uwagę. Podsuwa kolorowe żurnale, ostatnie fasony w sezonie i ułatwia wybór, ale broń Boże—nie w formie stanowczej, jeno w ten sposób, by strojnisia sama uniosła chwałę za swój gust. Nic—tylko objaśnienia, wskazówki, potakiwania, gdy damula tego czeka, przeczenia, gdy chce upewnić się o swej negacji, słowem—same przesłanki, z których osoba myśląca o sukni, po godzinie czy dwuch raczy wysnuć własny wniosek i powziąć decyzję Wtedy szast prast: talja, biust, ręka, ramię w cyferkach na stronicy podręcznego kajecika. Zdarzało się—jakże często, iż szanowna modnisia do wieczora zmieniała gust i ostatecznie inny model wybierała....

I tak mijały dni, miesiące, lata... Później to się skończyło. Singery przykryto nazawsze wiekiem pudła...I jął inna szwaczka brała miarkę z bezwładnego już ciała tej krawcowej, która sobie nie zdążyła przyzwoitej sukni na daleką drogę uszyć. Teraz jestem sam...

Wstał z krzesła i podszedł do okna, aby ukryć wzruszoną twarz. Szybko się przecież opanował. Gdy się odwrócił, znowu spotkał się z głębokiem spojrzeniem szarych oczu.

— Zadługie to jak na komentarz do odczytu, ale to dlatego, że poruszyła pani sekretną strunę...

Zwolna, ważąc każde słowo, rzekła:

— Pan inny z początku mi się wydał.

— Sądzę, że taki właśnie wtedy byłem, jaki się wydałem,— odpowiedział z pychą grzesznika. Ale zaraz się poskromił i dodał łagodnie:

— Nikogo od czasu jej śmierci nie kochałem.

— Nikogo?—pośpiesznie powtórzyła, ponieważ zasię spostrzegając ten podejrzany pośpiech.

Piotr nie zwrócił na to uwagi.

— Myśl, że tę lub inną spotkaną w życiu kobietę mógłbym pokochać, wydawała mi się profanacją pamięci o matce. Tak już wrosła we mnie odporność uczucia wobec innych... A jednak pani dzisiaj w wagonie przypomniała mi cień matki,—rzekł ze złością, obawiając się, że znowu mu przerwie, biorąc jego słowa za komplement,—przynajmniej zewnętrznie. To było pierwsze wrażenie. W tej chwili naprzykład już nie zdaję sobie z tego sprawy.

Wyrąbał te zdania ostro i twardo. Spojrzał wyzywająco. Na twarzy Juli ujrzał niepokój. Niepewny wzrok i rozchylone nieco usta nadawały jej wygląd zaskoczo-

Humor.

Jest to srebrny chochlik, który zwykle darzy łaską swoją ludzi mniej uprzywilejowanych... Często nawet wywraca koziołki z bandą rozweselonych dzieciaków. Zdarza się, że zaszczyca towarzystwem swojem ludzi, na których patrzy wiele oczu w kraju, ale to są zwykle artyści, a więc duże dzieci, które bawią się życiem, jak świetlaną piłką, zanim się piłka w grób potoczy i tam już zostanie.

Ten chochlik skacze na progu domów ludzi, którzy mało mają do stracenia, zbyt często bowiem oglądają w swojem mieszkaniu sekwestratora... Znajduje tam ów wiercipięta ludzi rozmiłowanych w jego psikusach i może stwierdzić naocznie, że ludzie ci najnieszczęśliwsi są „pierwszego", kiedy on sam nawet — przestraszony taką kupą pieniędzy—ucieka przez okno na zabłocone podwórze i bawi się „w konie" z dziećmi stróża. Wpada dopiero nazajutrz, kiedy gospodarz mieszkania wraca do normalnego stanu, bowiem znowu nic nie ma do stracenia. Nie wiem, czy kto ośmieli się zaprzeczyć, że humor czepia się zwykle proletarjuszy? Tych ptaków bożych, które się nie zastanawiają, co będzie jutro, wiedzą bowiem, że to „zastanawianie się" do niczego nie doprowadzi, najwyżej humor uda się w odwiedziny do sąsiadów. Humor jest dziedziną, w której właśnie proletarjusz staje się człowiekiem wolnym, bowiem tylko on potrafi w niej poruszać się swobodnie. Siedzi zwykle na galerji życia i może się tam śmiać na całe gardło z przedstawienia, które inni biorą na serjo. Proletarjusze są niepoprawni w najpoważniejszych momentach życia, bo też życie nauczyło ich śmiać się ze wszystkiego, ze wszystkiego, nie wyłączając śmierci. Zawczasu bowiem rozkoszuje się taki lekkomyślny osobnik „kawałem", jakim będzie jego pogrzeb, na który przecie potrzeba pieniędzy. Już on się o to nie zatroszczy.

— — — — — — — — — —

Co do obywatela, któremu chochlik ustępuje z drogi, ma on zwykle normalnie zabezpieczone jutro, bywa logiczny, zawsze ma rację, co nietylko jemu, ale i wszystkim odbiera humor, posiada kilka patentów, które mu dają prawo do różnych rzeczy i lubi porządek we wszystkiem. Jeżeli coś robi, wszyscy się cieszą i uszczęśliwione państwo płaci mu podwójną miarą (żeby się nie obraził).

Obywatel taki przypomina ciągle o swoich zasługach, pokrywając niektóre mniej wyraźne fakty życia poważnem milczeniem, i wytwarza koło siebie atmosferę tak przesyconą powagą, że nawet muchy uciekają z jego gabinetu. — — — —

Do robienia wszelkich wesołych głupstw są „niższe kategorje". Przedstawiciel tej kategorji, okryty humorem, jak polerowaną tarczą, znosi wybuchy olimpijskiego gniewu swoich zwierzchników ze spokojem, w którym już czai się śmiech. Manewrując puklerzem, w którym odbija się słońce, brnie przez życie, jak niepoprawny kpiarz.

— — — — — — — — — —

Czasami jest to cywil, który jednak brał udział we wszystkich wojennych odruchach polskiej samoobrony, jako szeregowiec bronił się wtedy karabinem, straszył nim żonę, drapał się po głowie niechętnie na widok dziurawych butów i gwizdał wszystkie legjonowe piosenki ku utrapieniu sąsiadów. Na polu walki też gwizdał, bo miał „pietra", ale „na złość" nie ustąpił, choć widział cofających się towarzyszy i— psia kość!—sam nie wiedział, czemu strzelał i strzelał, póki go nie skłóli bagnetami i nie powlekli zostawiającego krwawe ślady do niewoli. Mimo bólu i odruchów strachu ma wtedy poczucie rozkoszy przeżywania rzeczy niezwykłych. Wisielczy humor błyska w krótkiej kłótni z bolszewikami, zakończonej uderzeniem kolbą.

— Burżuj proklatyj!..

— Wypraszam sobie podobne obelgi!... Niech szanowny towarzysz zechce obejrzeć moje buty!...

— — — — — — — — — —

Mógł to być cywil, co przeżył i bitwy, i niewolę, i więzienie, i ucieczkę, a potem z kpiącą miną wysłuchał pochwały swego zwierzchnika za „godne zachowanie się". Dopiero stropił się na wieść, że może otrzymać „Virtuti militari". Zaraz stracił humor, rozmyślając, co z tego wyniknie. Ale, na szczęście, nie wynikło nic, bo wogóle o nim zapomniano i odznaczenia nie otrzymał. Pociesza się momentalnie. Poco mu tam odznaczenie? On sam „pękłby ze śmiechu" widząc je na swojej piersi. Bo cóż on zrobił takiego? To tylko burżujom koniecznie trzeba jakiejś wstążeczki. On tam pójdzie na front, ile razy trzeba, ale dlatego, że jego psi obowiązek i że ma słabość do Dziadka, ale co do różnych burżujów, to niech ich wszyscy djabli...

Często taki „inteligent" skwapliwie przegląda gazetę, chcąc dowiedzieć się, kogo tam Dziadek zbeształ. Czuje pewne pobratymstwo z człowiekiem, stojącym tak wysoko i czyniącym od czasu do czasu zamieszanie w szeregach „nadętych figur", do których proletarjusz ma wrodzoną antypatję. A Dziadek to swój człowiek. Taki inteligentny proletarjusz jest bodajże najbardziej bezinteresowny ze wszystkich wielbicieli Marszałka. Kruszył kopje w Jego obronie, w czasach, kiedy niebezpiecznie było manifestować swoje uwielbienie. Może i stracił posadę z tego powodu? Kto wie?... Ale osobistość, obdarzona humorem nie jest czuła na podobne kopnięcia losu. Nawet w chwilę później zdolna jest powiedzieć:

— Dziwię się, jak można było dotychczas wytrzymać w takiej „parszywej" instytucji!

Może potem ze zdumieniem przekonał się, że niektórzy dawni antagoniści stanęli w obozie „jego Dziadka"... Ale prędko przestał się dziwić i wszedł między świeże szeregi dowcipnie uśmiechnięty i zadowolony, że sam jego widok wywołuje konsternację. Ma proletarjusz nową zabawę: oto czasami głośno zaczyna:

— „Pamięta pan, jak"... i napełnia kogoś w tym szeregu nieopisanem przerażeniem. A potem chrząka i nic nie mówi. Bo poco? W tej chwili niema o co się kłócić. Chodzi tylko o rozrywkę.

Nic, dziwnego, że inteligent potrzebuje takiej czy innej rozrywki. Nieraz mu nie wystarcza na teatr, a na rauty, akademje i odczyty, czasami bezpłatne, otrzymują zaproszenia tylko „wyższe kategorje". zupełnie zrozumiałe. Smietanka musi być na wierzchu.

A taki osobnik z paskudną gębą, jeżeli wśliźnie przypadkiem na salę, to czy siedzi, czy stoi, zawsze musi ruszyć dowcipem. Poco taki potrzebny w przyzwoitem towarzystwie! Naprzykład:

— — — — — — — — — —

— Co on tam gada, proszę pani? Ględzi i ględzi to samo wkółko! Jabym tam lepiej powiedział.

— No, to niech pan wystąpi!

— Może będę się pospolitował gadaniem do takich „żubrów"? Oni mają zamiast serca pudełka z sardynkami... Siedzi tam mój dawny zwierzchnik. Czy pani nie uważa, jak on jest podobny do skarbonki? Ile razy go zobaczę, myślę sobie, jak dużo musiała połknąć szpara jego warg, i ciekaw jestem, kiedy go rozbiją, żeby zobaczyć, co jest w środku. Gadać do takich ludzi? Nigdy!.. Zresztą... nikt mię o to nie prosi.

— Ach tak?.. Ale niech pan uważa, zaraz ma przemawiać przedstawiciel pańskich przyjaciół—socjalistów.

— Niech ich licho porwie! Przedstawiciele socjalizmu są nazbyt syci, abym mógł się z nimi porozumieć. Mam znajomego w tej partji, jednego z najwybitniejszych. Przemawia, karci, nieustannie zbawia Polskę, a mówię pani, że żałowałby dla Niej jednego milimetra swej drogocennej skóry. Od szafowania krwią na wszystkich polach są tacy jak ja szeregowcy. Tamci nie mają zdrowia nawet na chodzenie pieszo po ulicy. Sugestjonują otoczenie swoje, że są niezbędni i że należy ich trzymać pod kloszem, żeby nie dostali kataru.. Socjaliści!.. Mają domy, ziemie i może po dwa nowe garnitury...

— Masz tobie!.. Cóż to znaczy? Więc pan jest komunistą?

— Ja?!.. Ależ to jeszcze gorszy gatunek socjalizmu!

Tam przywódcy mają dopiero dobrą wyżerkę!

Ale jabym i tam był szeregowcem. Zamało mam bezczelności na wyższe stanowisko. Słyszałem, że komuniści tak troszczyli się o swoich uprzywilejowanych w więzieniu, że ci zdołali roztyć na potrójnym wikcie. A o szeregowcach nikt nie pomyślał, to też wyglądają, jak przystało na więźniów.

Nie, te partje to jedno wielkie oszukaństwo!

— A więc kimże pan jest ostatecznie, bo przecie nie mogę posądzić, żeby pan był z „dwudziestej czwartej"?

— Brr... Co pani do głowy przychodzi? Dostaję morskiej choroby na widok tego numeru.

— A więc?

— Jestem właśnie autentyczny proletarjusz. Proletarjusz—idealista. Nie zarabiam na swoich przekonaniach. Nie schlebiam nikomu. Jestem wiecznie zbuntowany, bo myślę. Ale mimo to nigdy mię nie zbraknie na posterunku. Jestem od zatykania wyłomów w murze Rzeczypospolitej. Jestem ten, który daje się zabić, gdy tego wymaga obowiązek.

— Cóż to? gorycz?

— Nie!.. Myślę, że jestem dostatecznie wynagrodzony przez to, że zanim zginę; mogę śmiać się dowoli.

Nie mam często na kino, ale mogę darmo przyglądać się życiu, które daje od czasu do czasu galowe przedstawienia. Wchodzę wtedy „na gapę" i robię głośno swoje spostrzeżenia ku uciesze sąsiadów na galerji i niezadowoleniu lóż oraz aktorów.

— — — — — — — — — —

Idzie proletarjusz do domu. Przechodząc przez podwórze, czuje, trzeszczy na stężałych kałużach pod jego nogami rozpryskująca się skorupa lodu!

To trzeszczenie sprawia mu satysfakcję. I on coś może miażdżyć pod stopami! W domu dowiaduje się, że niema pieniędzy na jutrzejszy obiad. To ciekawe! Dziwna rzecz, jak te pieniądze nie umieją uleżeć na miejscu.

— Usmażymy cię jutro na obiad, cymbale jeden! oznajmia niefrasobliwy ojciec synkowi, zajętemu budowaniem pociągu z krzeseł.

— A dlaczego? Można zrobić cały obiad z kawałka tatusia — odpowiada malec, któremu, jak widać, nie braknie wrodzonej proletarjackiej ciętości.

Furda obiad! Grunt, jak człowiek ma dobry humor.

Eugenja Masiejewska.

Komitet budowy pomnika Żeromskiego.

W ubiegłą sobotę odbyło się w sali portretowej Ratusza przy licznym udziale przedstawicieli nauki, literatury, sztuki i organizacyj społecznych posiedzenie komitetu budowy pomnika Żeromskiego, nad którym protektorat objął p. Prezydent Rzeczypospolitej i którego honorowym przewodniczącym jest Marszałek Piłsudski. Zebraniu przewodniczy dyrektor Departamentu Sztuki p. Skotnicki.

Prof. Ujejski, imieniem komisji organizacyjnej, scharakteryzował powody, dla których pomnik Żeromskiego w Warszawie, będzie nietylko artystyczną manifestacją i ozdobą stolicy, ale przedewszystkiem aktem twórczego uczucia i symbolem żywych idei.

Po odczytaniu sprawozdania komisji organizacyjnej przez p. Lechonia i podkomisji artystycznej, opracowującej warunki konkursu rzeźbiarskiego, przez p. Szkoczylasa, wywiązała się krótka dyskusja, poczem zebrani powołali przez aklamację komitet wykonawczy.

W najbliższych dniach ukaże się odezwa komitetu, wzywająca do składania ofiar na pomnik i rozpisany zostanie konkurs rzeźbiarski.

Festiwal pieśni słowiańskiej.

W czasie od 7-go do 9-go kwietnia r. b. odbędą się w Pradze Czeskiej imponujące uroczystości śpiewackie o charakterze międzynarodowym, które będą swego rodzaju „olimpjadą śpiewacką". Olimpjada taka odbyła się w Pradze po raz pierwszy w roku 1904 i już wtedy udział śpiewaków w uroczystościach wynosił około 1800 osób. Ale tegoroczny festiwal odbyć się ma w ramach daleko szerszych, tak że nie popełnimy błędu, skoro powiemy, że impreza ta zwróci na Pragę oczy całego świata kulturalnego. W olimpjadzie śpiewackiej wezmą tym razem udział takie związki śpiewackie, które zdobyły sobie sławę na całym niemal świecie. Wystarczy tu wymienić związek „Hlahol", który z niebywałem wprost powodzeniem występował niedawno w Amsterdamie i Frankfurcie, dalej związek „Smetana", który w Jugosławji w Berlinie wywołał prawdziwy entuzjazm w tamtejszych kołach muzycznych i t. p.

W pierwszym dniu Olimpjady wystąpi w Pradze około 15 chórów. O rozmiarach tej imprezy świadczy najwymowniej fakt, iż w chórach tych śpiewać będzie ogółem około 4800 osób.

Drugi i główny dzień festiwalu poświęcony będzie wykonaniu kompozycyj profesora Rudolfa Karlą p. t, „Zmartwychwstanie". Ponadto wykonana zostanie kompozycja znanego kompozytora słowackiego L. Belli p. t. „Wesele Janosika".

Wieczorem dnia 8-go kwietnia śpiewać będą słowiańscy uczestnicy festiwalu, a więc Polacy, Rosjanie, Serbowie, Chorwaci, Słoweńcy i Łużyczanie.

W ramach festiwalu odbyć się ma również ukonstytuowanie wszechsłowiańskiego związku śpiewaków.

Trzeci dzień festiwalu poświęcony będzie popisom niektórych wybranych związków czeskosłowackich, które wykonają cały szereg znakomitych kompozycyj.

Program uroczystości przewiduje ponadto wielki koncert młodzieży oraz koncert śpiewaków czechosłowackich Ameryki. Ta część festiwalu odbędzie się jednak oddzielnie w terminie późniejszym w maju, bowiem Amerykanie nie będą mogli prawdopodobnie wcześniej przybyć do Europy.

Nowości wydawnicze.

Uczczenie Berka Joselewicza.

Ruchliwy komitet uroczystego obchodu ku czci pułkownika W. P. Żyda Berka Joselewicza wydał — sposobem litograficznym—portret tego bohatera „za naszą wolność i waszą".

Portret wykonany przez członka komitetu, zaszczytnie znanego litografa p. Ch. Łaskowa, wyróżniający się bardzo dodatnio wśród tylu podobnych wydawnictw, niebawem ukaże się w handlu po cenie niezmiernie niskiej i będzie, jak sądzimy, miłą pamiątką uczczenia bohatera, zwłaszcza dla społeczeństwa żydowskiego.

---

nego czemś i spłoszonego dziecka. To nie była już ta pewna siebie i śmiała panna, z którą jechał powozem ze stacji. Powiało od niej tchnienie siostrzane i poruszyło mu sercem. Rozrzewniło go. Ujął jej dłoń i pocałował. Stanęła wszystka w ponsach.

— Panie?

— Dziękuję za ciepły posłuch, przecież to nic zdrożnego! Tymbardziej... tymbardziej, że za pół godziny wyjadę stąd i— uczynił melodramatyczną pauzę—nieprędko mnie pani zobaczy, jeżeli wogóle kiedykolwiek się to zdarzy.

W przedpokoju rozległ się głos pana Ustrońskiego. Piotr spojrzał na zegarek.

— Trzeba mi będzie zbierać się do drogi, — powiedział do wchodzącego dyrektora.

— Konik wkrótce tu zajedzie. Tymczasem może pan napije się herbaty i przełknie cośkolwiek. W każdym razie czeka pana kilka godzin drogi. Smucki wymówił się od podwieczorku. Ulegając jednak prośbie panny Ustrońskiej zgodził się wziąć na drogę jakieś tam butersznyty, które mu własnoręcznie przygotowała — i by nie zapomniał zabrać—umieściła w kieszeni palta. Żegnając się z gościnnemi gospodarzami, dziękował za serdeczne przyjęcie. Cisnęło mu się na usta zaproszenie do siebie, ale przypomniawszy sobie niezbyt zachęcający wygląd swego mieszkania, dał spokój. Wypuszczał samochcąc z ręki nić w ciągu tego dnia nawiązaną.

— Może kiedyś nadarzy się panu sposobność odwiedzenia nas w tym kącie, —mówił dyrektor, — prosimy o nas pamiętać.

— Ależ oczywiście, naturalnie,— zapewniał gość, przeklinając w duchu głupią formalistykę towarzyską. Już chciał jaknajprędzej znaleźć się za drzwiami i przerwać tę denerwującą go chwilę. Obojętnie pożegnał się z Jolantą, ukłonił się niezgrabnie i wyszedł zgaszony z nieokreślonem uczuciem przygnębienia, które widocznie dziś na niego nachodziło. Gdy powozik ruszył z miejsca, literat rzucił ukradkiem, spodełba spojrzenie w górę na otwarte okna mieszkania Ustrońskich, w jednem z nich stała panna Jola.

— Czeka pewnie, że się obejrzę i ukłonię— pomyślał,— a ona mi kiwnie chusteczką. Przecież to niema sensu!

Zagłębił się w siedzenie i ani drgnął.

— Prawdziwa gęś prowincjonalna,— rozzłościł się w duchu, żałując jednocześnie, gdy już ominął dom, że nie zdjął wtedy kapelusza. I uczuł, że temi słowami sam siebie policzkuje. Odetchnął, gdy znalazł się na szosie za miastem. Koń biegł raźno. Koła na gumach z syczącym szelestem toczyły się po kamieniach. Słońce ogrzewało mu prawy policzek. Starał się dać spokój myślom i rozkoszować pięknym wiejskim krajobrazem. Ale myśli roiły się w mózgu, jak podrażnione mrówki w mrowisku.

— Po co ja jej to wszystko opowiadałem? Też był pomysł!

Wyobraził sobie, że w tej właśnie chwili ojciec z córką dzielą się swemi spostrzeżeniami o nim.

— On jest synem szwaczki—komunikuje panna. Stary podnosi na znak zdziwienia szpakowate brwi. A potem oboje uśmiechają się z życzliwą wyższością, bo pochodzą z lepszej sfery i żadna z pań w rodzinie nie parała się tak upokarzającą pracą. Każda z nich z pewnością sypiała do południa, pozostawiając troskę o dzieci bonom i niańkom, śniadanie spożywała w łóżku, czytywała najnowsze powieści, później pisywała listy, odwiedzała znajomych, poświęcając się od niechcenia pracy społeczno-filantropijnej, chodziła do krawcowych, a może nawet kazała tym plebejuszkom przychodzić z robotą do siebie. Mówi się o tej śmietance ze czcią:

— Nasze panie małżonki, kuzynki, matki...

— Psiakrew! — syknął urażony tym urojonym obrazem: taka damula, co to się brzydzi dotknąć dziecka własnego, dopóki małe w pieluszki jeszcze brudzi, a potem stroji jak lalkę do popisów salonowych, taka obnosi się ze świętem słowem: matka! Któraż to z was własne życie na krwawe strzępy, na szmaty podarte podesłała dzieciom pod nogi jak dywan!?... Psiakrew!

Ogarnął go żal za pozostawioną w Ogrodnie na łasce i niełasce prawie nieznajomej dziewczyny cząstką duszy: tkliwem wspomnieniem. Bóg raczy wiedzieć, co się z niem stanie teraz. Może obróci się w anegdotkę salonową i wzgardliwemi usty profanów znieważona zostanie najtajniejsza jej istota? Ten żal kazał mu znowu myśleć o Joli. Przypomniał sobie poranną jazdę tą drogą, tym samym powozikiem. Jak szybko czas upłynął! Dopiero co koń biegł w tamtą stronę, już biegnie z powrotem. Jak przez tunel przemknęło się przez złom innego świata, innego życia. Już fantazja była gotowa puścić się w inne, odleglejsze, niż ten prowincjonalny kąt, światy, zachłysnąć się wizją niedosięgłych krajów. Tęsknota poruszyła uśpionemi marzeniami, jak wiatr, co powiał iteraz z zachodu i rozfalował zielone oziminy. Po niebie płynęły do nieznanego kresu małe obłoczki, ni to mgliste smugi zadumy, dymiące ze zniżającej się na pierś ziemi głowy słońca. Po przydrożnym żwirze kłusował wydłużony cień konia. Kiedyniekiedy zapadał w głębsze rudki topol i brzóz. Wydzierał się im zaraz, pomimo że go chciały zatrzymać w sieci gałęzi, opierał się dzielnie pokusom nicości i biegł dalej.

Oddalając się od miejsca, gdzie został cień serca, Piotr wychylił się z powozu i spojrzał poza siebie. Skroś lekki tuman białego kurzu widział wązki, wyciągnięty daleko pas drogi, wrytej tamtym końcem w kępę drzew. Za tą, czy za dziesiątą kępą zostało Ogrodno. Miejsce, które wczoraj jeszcze było pustą nazwą, dzisiaj jest już znamiennym punktem w świadomości, dookoła którego nieraz okręcą się myśli... W głębokiej zadumie przybył na stację, machinalnie kupił bilet i wsiadł do wagonu, ocknąwszy się gdy pociąg już na dobre był w ruchu, a ludzie jadący z nim razem dawali znać o sobie monotonną rozmową. Zmierzchało się już, ale świateł jeszcze nie zapalono. Majaczyły w mroku szare twarze, zarzyły ogniki papierosów. ktoś z siedzących w pobliżu z namaszczeniem opowiadał:

... Już teraz bym nie rzucił!. Z początku przecież nieraz brała chęć cisnąć wszystko do djabła i iść między ludzi innego chleba szukać. Trudno wyprać tak odrazu ze siebie wszystkie nawyczki miejskie. Bo to mówi się ślicznie: przyroda, natura. Ale jak przyjdzie w dzień czterdzieście pniaków wykarczować i zwalić na stronę, a w nocy spać na obolałych kościach w dziurawym szałasie, kartofle bez soli żreć, wodą zapijać, odechce się natury....

— To pan tak, jak ci emigranci w Ameryce, których opisał Sienkiewicz.

— Chyba, że nie lepiej było. Tylko, czego tamci nie zaznali, to ja musiałem w sobie przesilić. Bunt! Rozumiesz pan — bunt! że to w ojczyźnie rodzonej, dla której się pod kule szło i potem żołnierskim różne drogi zakrapiało. I krwią... Dała mi ojczyzna ziemię za wysługi u swych granic. A ziemia nieustępliwa jak człowiek. Pazurami ją z pod korzeni leśnych wydrapć, z pdd błota wydobądź, a później dopiero siej, później zbieraj. Jakież siły na to trzeba, cała wojna wydała mi się igraszką. I kiedy tak zziajany mocowałem się z karpami, kiedy biłem siekierą w sękate pnie, wściekły bunt mnie ogarniał. Toż to katorga dobrowolna, a za jakie grzechy? Trzaskałem żelazem w drzewo i roiłem sobie, że to ludzkie łby z gniewem biję. Rozkosznie mnie taka myśl łechtała i dodawała wytrzymałości. Wszystkich wrogów moich znajomych i obcych wymordowałem z nienawiści na tem karczowisku... Co znaczy bunt. W tem miejscu opowiadacz zaniósł się tubalnym śmiechem.

— Teraz jużbym tego pola za nic nie rzucił. Stoi tam stajnia, w niej koń i dwie krowy, ja sypiam w przegrodzie obok, ale budulec na dom już zwiozłem. Do jesieni z robotnikiem postawię. Ciężko było bez gospodyni, no i wogóle kobieta— więc teraz jadę się żenić. Znajomi wyswatali, bo powiadają, że dobra kobieta, a mnie się nawet spodobała. Zaprowadzi mi gospodarstwo domowe, drób, nierogaciznę, bo teraz niema kto o tem myśleć. I tak się wrośnie w ten kraj. Aby żyć, — zakończył optymistyczną, żołnierską fomułą. Wyjął blaszane pudełko z tytoniem i zaczął skręcać papierosa:

— Tytoń też mam swój, — rzekł z dumą.

Bez tego objaśnienia nawetłatwo było ten wyrob poznać po zapachu dymu, który zaczął się unosić nado sadnikiem. Prawdziwy chłopski bakun zaśmierdział w wagonie.

— Jeden u nas ożenił się właśnie dla pieniędzy z wdową. Oprócz posagu przyniosła mu ze sobą dwóch chłopaków. Jeden ma osiem, drugi pewnie ze dwanaście lat. Wcale go nie słuchają, łobuzy, i ciągle mu dokuczają. Już on specjalnie im z miasta cukierki przywozi i rozdaje, żeby mu mówili: Tato! Dopóki jedzą to dobrze, a jak się im nowych zachce, to go drażnią: „Nasz tato był lepszy, a pan jest chytry na pieniądze mamy". Przychodził do mnie skarżył się i płakał, aż wstyd. Mówiłem mu: weź pasa i skrój każdemu po dwadzieścia, to odrazu respektu nabiorą. „Ba — powiada, kiedy się żony boję". I poradź co takiemu!

Piotr słuchając opowiadania pozazdrościł siły i prostoty tym ludziom. Nieskomplikowane, wolne od jakiejkolwiek zawiłości uczucia, ujawniające się w słowach eks-żołnierza, wydały mu się ostoją jeżeli nie szczęścia, to zadowolenia, równowagi psychicznej, tak trudnej do osiągnięcia przez inteligencką, nawykłą do wyrafinowanych analiz dusz: „Nie chcą cię nazywać ojcem, rżnij w skórę. Chciałbyś, a boisz się, to cierp, boś niedołęga. I kwita. Ten oto szczęśliwiec jedzie po żonę, bo mu potrzebna gospodyni. Ożeni się, spłodzi kilkoro dzieci, zostawi im kawał gruntu po śmierci, co więcej? Jest i będzie mu dobrze, przeszedł najgorsze. My zaś (Piotr wciągnął w orbitę swego uświadomienia nieokreśloną grupę pokrewnych sobie natur) za dużo czasu i sił oddajemy uczuciom, a zwłaszcza miłości. Dlatego kształt życiu nadają inni poza nami. Ciągle zaskakują nas formy gotowe, które ktoś inny wyciosał mocną ręką. I to nas boli. Musimy się przystosowywać, albo uciekać, by nie ranić swej wrażliwości. Ot, co!..".

Ten krótki monolog wewnętrzny orzeźwił go i uspokoił. Wracał wewnętrzny status quo ante. Do wagonu, gdzie już było pewno wsiadali na stacjach rozmaici podróżni. Jakaś umalowana żydóweczka, która usadowiła się naprzeciw pod oknem, starała się zwrócić uwagę młodego mężczyzny na siebie: założyła powabnie nogę na nogę, ukazując z pod krótkiej sukienki kolana i łydki w jedwabnych, szklisto mieniących się pończochach. Zniechęcona jednak daremnemi zabiegami pogrążyła się w czytaniu rosyjskiego dziennika. Piotr poniewczasie spostrzegł interesujące vis-a-vis. Z przyzwyczajenia ogarnął sąsiadkę spojrzeniem, zatrzymując oczy na interesującą zapowiadającym się dole. Po chwili obdarzony został powłóczystem spojrzeniem spoza gazety. Wyczuł zachęcający nastrój przeciwnej strony i postanowił starym zwyczajem przypuścić atak na forteczkę, która, jak zdążył zauważyć — radaby się poddać. Sięgnął dla kurażu po papierosa i natrafił w kieszeni na przygotowane mu przez pannę Jolę wiktuały. Ręka utkwiła w palcie niezdecydowana. Rozwiany już, zdawało się czar spędzonego w Ogrodnie dnia, powiał skądś znowu ciepłem tchnieniem i zdmuchnął chutne płomyki. Frywolny nastrój przepadł gdzieś odrazu. Z ręką na butersznytach Smucki podniósł się z miejsca i wyszedł na kurytarz, odprowadzony zawiedzionem spojrzeniem zalotnicy. Stanął przy czarnej szybie wagonu i przez ulewę czerwonych iskier patrzał w stronę, gdzie zostało ciche miasteczko. Nie było widać przestrzeni i nieba. Do okna przylgnęła wszystko pochłaniająca ciemna noc.

PRZETARG.

Dyrekcja Kolei Państwowych w Wilnie niniejszem ogłasza przetarg nieograniczony na wykończenie dworców na st. st. Iwacewicze i Mońki z zabudowaniami gospodarczemi.

Warunki przetargu, rysunki i warunki techniczne oraz bliższe szczegóły co do części robót, pozostałych do wykonania można otrzymać w Wydziale Drogowym Dyrekcji K. P. w Wilnie, ul. Słowackiego Nr. 2, II piętro, pokój Nr. 3 w dnie urzędowe w godzinach od 9 ej do 12-tej za opłatą po 10 zł. za komplet.

Oferty winny być nadesłane lub złożone do specjalnej skrzynki, znajdującej się w Prezydjum Dyrekcji do godz. 12-ej dnia 24. IV. 1928 r.

Wadjum na wykończenie dworca na st. Iwacewicze w wysokości 2.500 zł. i Mońki—2.000 zł. winny być złożone w sposób ustalony przez Ministerstwo Skarbu w Kasie Głównej Dyrekcji K. P. w Wilnie lub przekazane do P. K. O. na rachunek Dyrekcji K. P., kwit zaś o złożeniu wadjum winien być dołączony do oferty.

922/3038-1 **Dyrekcja K. P. w Wilnie.**

OGŁOSZENIE

na sprzedaż z licytacji maszyn, urządzeń i materjałów elektro-technicznych byłej elektrowni miejskiej w Oszmianie.

Magistrat miasta Oszmiany niniejszem podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 19 kwietnia 1928 r., o godzinie 11-tej, w lokalu Magistratu przy ul. Piłsudskiego Nr 36 w Oszmianie, odbędzie się w drodze przetargu ustnego i ofert pisemnych licytacja na sprzedaż maszyn, urządzeń i materjałów elektrotechnicznych byłej elektrowni miejskiej, stanowiących własność Magistratu m. Oszmiany.

Przedmiotem licytacji są:

1) Lokomobila firmy Badenia Weinhejn Nr kotła 4641 budowy 1916 r., ciśnienie robocze 10 atmosfer, 20--30 K. M. wraz z odpowiednią armaturą.

2) Prądnica firmy A. E. G. typu Nr 18, napięcia 230 volt prądu stałego o mocy 18 kw. przy 1400 obrotach na minutę z regulatorem napięcia.

3) Prądnica firmy B. K. E., typ NN 80, napięcia 110 volt prądu stałego o mocy 7 kw. przy 1700 obrotach na minutę.

4) Dwie deski rozdzielcze wraz z odpowiednią armaturą.

5) Pędnia: dwa wały transmisyjne; trzy koła pasowe i trzy łożyska.

6) Drut metal — kompozycja w izolacji i goły, żelazny i ocynkowany.

7) Różne materjały elektro-techniczne zdemontowane.

Najniższa cena wywoławcza i cena ofertowa wynosi zł. 6450 zł. 31 gr.

Do ofert pisemnych winno być dołączone wadjum wynoszące 5 proc. najniższej ceny wywoławczej.

Życzący wziąć udział w przetargu ustnym winni uprzednio wpłacić do kasy Magistratu wadjum w wysokości 5 proc. ceny wywoławczej danego przedmiotu.

Kupione z przetargu przedmioty winny być zabrane z miejsca w ciągu 14 dni od daty przetargu, należytość zaś za kupione przedmioty winna być uiszczona w ciągu 7 dni od dnia przetargu.

Niedotrzymanie tych warunków spowoduje unieważnienie licytacji i wadjum nie będzie zwrócone

Magistrat zastrzega sobie prawo sprzedaży wymienionych powyżej przedmiotów także oddzielnemi grupami.

Wymienione maszyny, urządzenie i materjały elektryczno-techniczne znajdują się na składach Magistratu m. Oszmiany. Zainteresowani mogą w dniach i godzinach urzędowych otrzymywać w Magistracie m. Oszmiany wszelkie informacje, dotyczące sprzedaży wymienionych powyżej przedmiotów, oglądać przeznaczone do sprzedaży przedmioty, oraz przeglądać spis i ceny poszczególnych przedmiotów.

960—1 **Magistrat m. Oszmiany.**

Życie gospodarcze.

Pożyteczna inicjatywa

Sprawa lniarska, o której już niejednokrotnie pisaliśmy na tem miejscu, nabiera coraz większego znaczenia, stając się przedmiotem obrad szeregu konferencyj, jak organizacyj o charakterze wybitnie gospodarczym, tak również i odpowiednich czynników wśród władz miarodajnych.

Kwestja racjonalizacji uprawy i przeróbki lnu oraz sprawa odpowiedniego uregulowania handlu wewnętrznego i zewnętrznego tym produktem stanowiła przedmiot dużego zainteresowania i ożywionej dyskusji, specjalnej konferencji lniarskiej, która odbyła się w dniu 16 ub. m. w Ministerstwie Rolnictwa.

Pewne poruszenie w sprawie lniarskiej wykazują i nasze ziemie litewsko-białoruskie w szczególności zaś Wileńszczyzna.

Nie można pominąć tu milczeniem zapadłej niedawno uchwały Związku Kółek i Organizacyj Rolniczych Z. Wileńskiej, który podjął się odpowiedzialnego zadania — zobrazowania całokształtu uprawy lnu w Polsce na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

Wiele pracy poświęca sprawie lnu na naszych terenach specjalna Komisja Lniarska, istniejąca przy Państwowym Banku Rolnym w Wilnie.

Ostatnie posiedzenie tej komisji od było się w dniu 21 marca r. b. w obecności ministra Rolnictwa p. Niezabytowskiego, który osobiście wykazuje duże zainteresowanie się kwestją lnianą.

Niedawno w związku z pracami „komisji lnianej" powstało w Wilnie specjalne „Towarzystwo Lniarskie", mające na celu popieranie sprawy lniarskiej na naszych terenach.

Zasługuje też na uwagę i ten fakt, iż przed obu związkami spółdzielń rolniczych, pracujących na ziemiach litewsko-białoruskich, stanęła obecnie sprawa organizacji spółdzielń lniarskich, która powoli znajduje swe rozwiązanie w tworzeniu pierwszych na naszym terenie spółdzielń tego typu.

Przytoczone dane stwierdzają niewątpliwy wzrost zainteresowania kwestją lniarską na naszych terenach.

Obecnie zaś możemy podać wiadomości o jeszcze jednej b. pożytecznej inicjatywie w dziedzinie uprawy lnu. Jest to sprawa konkursów uprawy lnu, zapoczątkowana, prawda, w b. skromnym zakresie przez Związek Kółek i Organizacyj Rolniczych pow. dziśnieńskiego.

Organizacja ta w swym komunikacie z dn 1 kwietnia r. b. podaje do wiadomości organizacyj rolniczych powiatu, iż urządza konkurs uprawy lnu według załączonego w komunikacie regulaminu. Zgodnie z regulaminem celem konkursu jest wyłanienie i nagrodzenie gospodarzy hodujących len najlepszej jakości, przyczem:

1) uczestnikom konkursu stawi się zadanie: wyprodukować len największej długości łodygi na powierzchni tysiąca metrów kwadratowych (1) ha,

2) odmiana lnu, uprawa gruntu, nawożenie i pielęgnowanie lnu podczas wzrostu pozostawia się do uznania gospodarza.

Uczestniczyć w konkursie może każdy członek Kółka Rolniczego bez względu na ilość posiadanego lub dzierżawionego gruntu.

Termin zgłoszenia się do konkursu upływa w dniu 1-go lipca 1928 roku. Żadnych opłat od uczestników konkursu nie pobiera się.

Dalej, poza przepisami technicznemi w sprawie sprzątania lnu oraz ułożenia plonu przy zbiorze, regulamin przewiduje, iż

nagrody przysądzać będzie Komisja wyłoniona przez Związek. Podstawą do nagradzania będzie służyła ocena wyników konkursu według poniższej punktacji:

a) czystość roli, która będzie określana podczas inspekcji na miejscu, najwyżej punktów — 10.

b) ciężkość łodyg, najwyżej punktów — 10,

c) ogólna waga urodzaju, najwyżej punktów — 20,

d) długość łodyg na każdy centymetr po jednym punkcie. Nagrodę otrzyma ten, kto uzyska największą ilość punktów.

Budżet związku przewiduje udzielenie trzech nagród: I-sza 100 zł., II-ga 50 zł., III-cia — 25 zł. Nagrodzony otrzymuje jednocześnie zaświadczenie, stwierdzające fakt przysądzenia nagrody.

Konkurs będzie uważany za doszły do skutku, o ile do dnia 1 lipca zgłosi się z powiatu conajmniej 15 stu gospodarzy. O ile liczba zgłaszających się będzie znacznie większa, Związek zwróci się do Wydziału Powiatowego z prośbą o wyasygnowanie środków na zwiększenie sumy nagród.

Myśl zasadnicza urządzania konkursów uprawy lnu, zapoczątkowana przez Związek Kółek Rolniczych pow. dziśnieńskiego, zasługuje na słuszne uznanie i poparcie.

Przy postawieniu bowiem tej sprawy na szerszych podstawach np. przez urządzanie takich konkursów z ramienia wojewódzkich związków organizacyj rolniczych — można niewątpliwie wpłynąć na podniesienie uprawy lnu, a może nawet uzyskać okazowe ekspozycji produkcji lniarskiej w drodze umiejętnego wyzyskania inicjatywy prywatnej rolników.

Byłby ten sposób do pewnego stopnia surogatem prac badawczych stacyj doświadczalnych, których w ilości, odpowiadającej naszym potrzebom, niestety, dzisiaj jeszcze mieć nie możemy. J.

Sytuacja na Wilji.

W dniu wczorajszym do południa sytuacja na Wilji pogorszyła się znacznie.

Woda podniosła się jeszcze o 20 cm. osiągając dotychczas nienotowane maximum. Wczoraj w Niemenczynie wezbrana woda zalała składy tzboru 21 Baonu oraz strażnicę Grabiały.

Do wypompowania w usuwaniu zatoru lodowego pod Niemenczynem wezwani zostali saperzy.

W Wilnie woda na terenie miasta zalała prawie wszystkie tartaki niżej położone. Poniżej mostu Zwierzynieckiego została zalana ulica t. zw. Górnianka, gdzie wszystkie domki położone tuż przy brzegu rzeki znalazły się pod wodą.

W Zwierzyńcu Wilja zniosła dwa składziki z drzewem, które całkowicie porwane zostały przez prąd wody.

Ostatnio doniesiono się, że woda zalała również wszystkie suterny domów położonych na niskim brzegu Antokolskim.

Po południu przybór wody nie był notowany i dało się zauważyć pewne oopreżenie.

Wzdłuż brzegów posterunki policji wodnej, które nieustannie powiadamiają mieszkańców o grożącem niebezpieczeństwie i udzielają wszelkiej możliwej pomocy.

Straż wodna pełni swą służbę bez przerwy.

Jak nas informują przetomowym momentem będzie noc dzisiejsza i jeżeli poziom wody się nie podniesie należy uważać, iż wszelkie niebezpieczeństwo minęło.

Obecnie przybór wody notowany jest przez policję wodną co dwie godziny.

Ujęcie herszta przemytników.

W dniu wczorajszym patrol K. O. P. na jednym z odcinków granicy polsko-litewskiej naprzeciw Filipowa zauważył przekradającego się od strony Litwy osobnika. Na okrzyk stój nieznajomy rzucił się do ucieczki. Tylko dzięki przypadkowi zdołano złapać uciekającego.

Po wylegitymowaniu okazało się, iż zatrzymany nazywa się Mordka Szycher i jest od dawna poszukiwanym szefem jednej z band przemytniczych, sprytnie operujący od paru miesięcy na pograniczu.

Banda Mordka Szychera trudniła się wyłącznie „importem" rodzynek z Litwy do Polski — Szycher zeznał, iż zdołał przeprowadzić w ciągu swej „przemytniczej karjery" dwadzieście trzy kontrabandy.

Bazar Przemysłu Ludowego

(handlowa ekspozytura Tow. Popierania Przem. Lud.) rozwija się coraz po myślniej. Dowiadujemy się, że kilka nowych wsi z Wileńszczyzny i Nowogródczyzny zgłosiło się ze swoimi samodziałami do bazaru. W ten sposób działalność tej pożytecznej placówki artystyczno - ekonomicznej zatacza coraz szersze kręgi.

Nawiązany został ściślejszy kontakt handlowy z podobnemi placówkami w Warszawie, a częściowo i z zagranicą.

W maju Bazar weźmie udział w tegorocznych Targach Poznańskich (po raz drugi).

Odłożenie akademji dla uczczenia ś. p. ks. prałata Budkiewicza.

Komitet uczczenia ś. p. ks. prałata Budkiewicza, zamordowanego przez bolszewików w Moskwie, ogłasza, że zapowiedziana na dzień 9-go kwietnia Akademja, ze względów technicznych, odłożona zostaje na dzień 15-go kwietnia r. b. na godz. 12 i pół w Sali Miejskiej. Szczegółowy program Akademji podamy w najbliższym numerze.

Ze Zjazdu delegatów Okręgu Wileńskiego Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej.

W dniu 1 b. m. odbył się w Kasynie Garnizonowem Zjazd przedstawicieli Kół Okręgu Wileńskiego. Do prezydjum zebrani powołali: na przewodniczącego por. rez. S. Ciozdę, na sekretarza por. rez. B. Kulesińskiego, oraz na asesorów,—płk. rez. B. Domańskiego z Wilna, por. rez. R. Siła-Nowickiego z Brasławia i por. rez. S. Kubika z Białegostoku.

Z ramienia Dowództwa Garnizonu był obecny p. mjr. Engiel. Ze złożonego sprawozdania wynika, iż praca poszczególnych Kół była wielce różnorodną, jednak największą troską Związku jest praca nad pogłębieniem wiedzy wojskowej pomiędzy członkami Kół, oraz wysiłki na polu Przysposobienia Wojskowego. Koło Wileńskie zorganizowało kursa dla poszczególnych rodzajów broni, prowadzone przez p. p. oficerów zawodowych z Towarzystwa Wiedzy Wojskowej.

W każdym miesiącu Koło Wileńskie zwoływało zebrania informacyjne, oraz organizowało odczyty. Działalność Kół na prowincji była dostosowaną do potrzeb lokalnych. W Brasławiu członkowie Koła zajmują kierownicze stanowiska prawie we wszystkich organizacjach społecznych na terenie powiatu.

Koło Święciańskie zorganizowało szereg odczytów z zakresu wiedzy wojskowej dla członków, oraz popularny dla szerszych warstw. Staraniem Koła, oraz przy pomocy kadry instruktorskiej 5 p. p. Leg. ufundowano tablicę pamiątkową ku czci poległych przy zdobywaniu Święcian żołnierzy W. P., oraz zorganizowano zawody strzeleckie dla oficerów rezerwy. Koło w Głębokiem prowadziło wykłady dla członków, oraz zakupiło bibljotekę z dzieł wojskowych.

Koło w Wołkowysku najwięcej przejawiło ruchliwości w kierunku przysposobienia wojskowego.

Koło Białostockie zbudowało strzelnice, poświęcenia której dokonano 16. X 1927 r., oraz zorganizowało kurs strzelania dla szerszego ogółu.

Na terenie Okręgu współpracuje z P. W. i W. F. 24 członków Związku. Istniejący przy Okręgu Sąd Honorowy rozpatrzył 12 spraw.

Dokonane wybory władz Okręgu na 1928/29 rok dały następujące rezultaty: na prezesa Okręgu powołano jednogłośnie por. rez. S. Ciozdę do Zarządu weszli — por. rez. Z. Turski, C. Kossobudzki, A. Pietraszun, W. Charkiewicz, W Perkowski, T. Marynowski, B. Kulesiński, kpt. rez. J. Sobecki, kpt. rez. R. Siła-Nowicki z Brasławia i por. rez. S. Kubik z Białegostoku.

Zjazd powziął następujące uchwały: 1) Zjazd delegatów Z. O. R. Okręgu Wileńskiego wzywa wszystkich oficerów rezerwy do czynnego udziału w pracach o charakterze wojskowym, gospodarczym, kulturalnym i przysposobienia wojskowego.

2) Zjazd delegatów zwraca uwagę ogółu oficerów rezerwy na konieczność propagandy wśród społeczeństwa akcji skierowanej do unicestwienia destrukcyjnej działalności czynników w roli państwowości polskiej, przybierającej szczególnie wielkie rozmiary w województwach wschodnich.

3) Zjazd delegatów wzywa wszystkich oficerów rezerwy, którzy dotychczas nie biorą udziału w pracy Związku, aby jak najprędzej swój udział zgłosili.

Prezydjum Zjazdu wystosowało depeszę do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, ministra Spraw Wojskowych i prezesa Zarządu Związku w Warszawie.

Ofiary.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Wandy Leśniewskiej składają na budowę pomnika poległych w obronie m. Wilna zł. 10 W. Swengrubenowie.

KRONIKA.

Sobota 7 kwietnia.	Dziś: Epifana. Jutro: Wielkanoc. Wschód słońca—g. 5 m. 28 Zachód „ g. 17 m. 29

SPRAWY PRASOWE

— **„Wiadomości Stowarzyszenia Techników Polskich".** Ukazał się kolejny numer 6 i 7 za marzec i luty „Wiadomości Stowarzyszenia Techników Polskich w Wilnie" zawierający szereg cennych wiadomości z dziedziny techniki.

SAMORZĄDOWA.

— **Rejestracja koni w pow. wileńsko-trockim.** Jak się dowiadujemy został już wyznaczony termin rejestracji koni w pow. wileńsko-trockim na dzień 16 b. m.

WOJSKOWA

— **Rezurekcje dla wojska.** Dziś o godz. 7 wiecz. w kościele św. Kazimierza J. E. biskup Bandurski odprawi uroczyste rezurekcje dla żołnierzy garnizonu wileńskiego.

— **Zakaz uczęszczania wojskowym do „Białoruskiej Chatki".** Władze wojskowe wydały ostatnio zarządzenie, wzbraniające wojskowym wszystkich stopni uczęszczania i przebywania w lokalu „Białoruskiej Chatki".

— **Dekoracja krzyżem zasługi.** Onegdaj za wybitne zasługi położone w organizacji Korpusu Ochrony Pogranicza udekorowany został srebrnym krzyżem zasługi szef sztabu 6 Brygady K. O. P-u kpt. Hipolit Słabicki.

Dekoracji dokonał dowódca 6 Brygady K. O. P-u puł. Górski.

Z POCZTY.

— **Nowa agencja pocztowa.** Z dniem 6 kwietnia b. r. uruchomiona zostanie nowa agencja pocztowa w Czarnym Borze pow. wileńsko-trockiego z pełnym zakresem czynności w dziale pocztowym.

— **Znaczki pocztowe z podobizną Marszałka Piłsudskiego.** Odnośne władze centralne zarządziły wykonanie znaczków pocztowych po 25 groszy z naddrukiem „Port Gdański" i podobizną Marszałka Piłsudskiego, — dla polskich urzędów pocztowych w Gdańsku.

— **Opłata za reklamacje w sprawach rozmów telefonicznych międzymiastowych.** Wileńska Dyrekcja Pocztowa poleciła podwładnym sobie urzędom i agencjom pocztowym pobierać za reklamacje w sprawach rozmów telefonicznych międzymiastowych opłatę w wysokości 50 gr.

Za reklamacje uważane są wypadki żądania wyjaśnień w sprawach z przeprowadzonej rozmowy, jak nprz. żądania wskazania numeru telefonu, względnie wyjaśnień dlaczego rozmowa nie doszła do skutku i t. p.

Wszelkie natomiast zażalenia są wolne od opłaty reklamacyjnej.

Z POLICJI.

— **Policyjny klub sportowy w Oszmianie.** W dniu onegdajszym zorganizowany został w Oszmianie przez funkcjonarjuszów miejscowej Komendy P. P. Policyjny Klub Sportowy.

Na zebraniu, które się odbyło w Oszmianie w Komendzie P. P. uchwalono zwrócić się do odnośnych władz z prośbą o legalizację statutu klubu.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **„Czarna kawa" Akademików Warszawskich.** Akademickie Koło Wilnian tradycyjnym zwyczajem urządza „czarną kawę" Akademików Warszawskich w Hotelu St. Georges'a w dniu 10 kwietnia o godz. 8-ej wiecz.

Poza szeregiem atrakcyj jak kiosk zabawek, efekty świetlne i niespodzianki — cały lokal będzie udekorowany kilimami fabryki w Kosowie za Kołomyją.

OPIEKA SPOŁECZNA.

— **Nowe stacje opieki nad matką i dzieckiem.** Ostatnio w szeregu miejscowościach województwa wileńskiego powstały nowe stacje opieki nad matką i dzieckiem. Między innemi stacje takie uruchomione zostały w Nowych Trokach, Bezdanach, Mejszagole i Rudziszkach.

Niezależnie od tego wkrótce zorganizowana zostanie stacja opieki nad matką i dzieckiem w N. Wilejce.

RÓŻNE.

— **Na cele Polskiej Macierzy Szkolnej.** W dniu 3 kwietnia Jego Ekscelencja ks. Romuald Jałbrzykowski, Metropolita Wileński, złożył na cele oświaty szerzonej przez Polską Macierz Szkolną trzysta złotych. Jednocześnie zaś walne zgromadzenie akcjonarjuszów Wileńskiego Banku Ziemskiego przekazało Macierzy pięćset złotych. Za tę pamięć o potrzebach naszej oświaty Najdostojniejszemu naszemu Arcypasterzowi, oraz ww. panom akcjonarjuszom, Zarząd Centralny Macierzy składa staropolskie „Bóg zapłać".

— **Na Bratnią Pomoc Studentów Politechniki Warszawskiej.** Zmarła w Wielkiem Możejkowie w dn. 8 marca b. r. sp. Marja z Tarnawskich Reuttowa, nauczycielka prywatna, ze skromnych swych oszczędności zostawiła na żelazny fundusz Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej 140 rubli rosyjskich złotem oraz 3 obligacje pożyczki państwowej dolarowej. Powyższy legat został w dn. 3 kwietnia b. r. doręczony przez osobę której był powierzony, p. Chmielewskiemu wice-prezesowi Bratniej Pomocy Politechniki Warszawskiej.

— **Przygotowania do obchodu 1 maja.** Ostatnio toczą się w Wilnie pomiędzy stronnictwami lewicowemi pertraktacje co do organizacji pochodu w dniu święta robotniczego 1-go maja.

Wczoraj odbyła się konferencja pomiędzy komunistami i „P. P. S: lewicą". Już dzisiaj widocznie jest, że w dniu 1 maja wystąpią dwie wzajem zwalczające się grupy: 1) „P. P. S. lewica" i komuniści" i 2) P. P. S. i Drobnerowcy.

— **Magistrat już w maju przystąpi do budowy fabryki betonowej.** Jak się dowiadujemy od dawna projektowana przez Magistrat m. Wilna budowa fabryki betonowej weszła już w stadjum realizacji.

Obecnie wykończone są ostateczne plany budowy. Budowa fabryki rozpoczęta zostanie w maju b. r.

Teatr i muzyka.

— **Teatr „Reduta" na Pohulance. Widowiska świąteczne.** Niedziela: o godz. 20-ej powieść sceniczna w 7-miu rozdziałach Jerzego Żuławskiego „Eros i Psyche". Rzecz dzieje się: I. W Arkadji, kiedy bogowie chodzili po ziemi; II. W Aleksandrji, z początkiem naszej ery; III. Na południu w wiekach średnich; IV. We Włoszech, na początku XVI w.; V. W Paryżu, 2-go września 1792 r.; VI. W jednej ze stolic dzisiejszych; VII. W czasie, który przyjdzie kiedykolwiek. Oprawa sceniczna pomysłu Iwa Galla. Muzyka i śpiewy Jana Galla, pod kierownictwem E. Dziewulskiego. Ubiory wykonano w pracowniach Reduty.

— W poniedziałek o godz. 16-ej po cenach zniżonych komedja w trzech odsłonach Tadeusza Rittnera „Wilki w nocy".

O godz 20-ej „Eros i Psyche".

— We wtorek o godz. 16-ej „Wilki w nocy" oraz o godz. 20-ej „Eros i Psyche".

— We środę o godz. 20-ej „Eros i Psyche".

— **Teatr Polski sala „Lutnia". Repertuar świąteczny Teatru Polskiego** jest ustalony następująco: Przedstawienia wieczorne, początek o godz 8 m. 30 wiecz.

— W niedzielę dnia 8 b. m. „Spisek carowej" (Rasputin).

— W poniedziałek 9 b. m. „Nie ożenię się".

— We wtorek dn. 10 b. m. „Spisek carowej" (Rasputin").

— **Przedstawienia popołudniowe.** W niedzielę o godz. 4 m. 30 popoł. „Moje bobo".

— W poniedziałek o godz. 4 m. 30 popoł. „Ułani ks. Józefa".

— **Poranek fortepianowy Haliny Kalmanowiczówny.** W poniedziałek 9 kwietnia o godz. 12 m. 30 popoł. odbędzie się w Teatrze Polskim recital fortepianowy utalentowanej 14-to letniej pianistki Haliny Kalmanowiczówny

W programie Bach-Busini (Fantazja chromatyczna), Mozart (Pastoralle variee), Chopin (Etudes: cis-moll, c-dur, Ballade g-moll), Rachmaninow (Elegia, Prelude d-moll), Tauzig (Motyl), Schuman-Liszt (Widmung), Liszt (Rigoletto).

Bilety w cenie od 50 gr. są do nabycia w kasie Teatru Polskiego. Kasa czynna od 11-ej do 9-ej wiecz. bez przerwy, a dziś, w sobotę, do godz. 7-ej wiecz

Radjo.

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ.

Fala 435 mtr.

SOBOTA 7 kwietnia.

16.25. Chwilka litewska.
16.40. Pogadanka strzelecka.
17.00. Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy.
18.00. Transmisja z Krakowa. Rezurekcja—Dzwon Zygmunta.
19.05. Gazetka radjowa, sygnał czasu i rozmaitości
19.30. „Polska filozofja narodowa". II odczyt wygłosi prof. U. S. B. dr. Wincenty Lutosławski.
20.00. Transmisja koncertu religijnego z Poznania.

NIEDZIELA 8 kwietnia.

10.15. Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. Po transmisji sygnał czasu.
15.00. Odczyt w języku litewskim wygłosi Józef Kraunajtis.
15.25. Audycja literacka. „Rezurekcja", fragment z „Chłopów" W. St. Reymonta w wykonaniu Haliny Hohendlingerówny.
16.05. Transmisja z Warszawy. Program dla dzieci. Audycja zespołowa p. t. „Jajeczko Wielkanocne" pióra A. Rapackiego.
17.00. Transmisja z Warszawy. Audycja pasyjna.
19.05. Gazetka radjowa, sygnał czasu i rozmaitości.
19.30. „Zwyczaje wielkanocne na Wileńszczyźnie" odczyt z działu „Ziemia Wileńska" wygł. prof. U. S. B. dr. Cezarja Ehrenkreutzowa.
20.00. Transmisja koncertu religijnego z Poznania.

PONIEDZIAŁEK 9 kwietnia.

10.15. Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej.
12.00. Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny oraz nadprogram.
12.10. Transmisja poranku muzycznego z Filharmonji Warszawskiej.
14.00. Transmisja odczytów rolniczych z Warszawy.
15.00. Transmisja z Warszawy. Komunikat meteorologiczny.
15.15. Transmisja koncertu z Krakowa.
18.10. „O czytaniu i słuchaniu — radjo a lektura" odczyt wygłosi Witold Hulewicz.
18.35. „Jak należy patrzeć na dzieła sztuki" III odczyt z działu „Sztuka" wygłosi Stanisław Matusiak.
19.00. Gazetka radjowa.
19.25. Sygnał czasu i rozmaitości.
19.30. „Dlaczego interesujemy się Marsem" odczyt z działu „Przyroda" wygłosi adjunkt U. S. B. dr. Stanisław Szeligowski.
20.00. Transmisja z Warszawy. „Chiny, ich przeszłość i teraźniejszość" wygłosi prof. Bohdan Rychter.
20.30. Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy.
22.05 Komunikat P. A. T.
22.30. Transmisja muzyki tanecznej.

WTOREK 10 kwietnia

16.00. Chwilka litewska.
16.25. Komunikat L. O. P. P.
16.30. „Twórczość Elizy Orzeszkowej" odczyt z działu „Literatura" wygł. Tadeusz Turkowski.
16.55. „Państwowa opieka nad zabytkami sztuki i kultury" odczyt w związku z nowym dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z działu „Sztuka" wygłosi Konserwator Wojewódzki Jerzy Remer.
17.20. Transmisja z Katowic. „Początek i rozwój górnictwa na G. Śląsku" wygłosi dyrektor Ryger.
17.45. Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy.
18.50. Gazetka radjowa, sygnał czasu i rozmaitości.
19.20. Transmisja z Katowic opery „Trubadur".
22.05. Komunikaty P. A. T.
22.30. Transmisja muzyki tanecznej.

Dzwon Zygmunta w radjo.

Radiostacja Wileńska transmitować będzie dziś w sobotę od godz. 18-ej do 19-ej nabożeństwo rezurekcyjne z Krakowa. W czasie tej audycji radiosłuchacze usłyszą dźwięki prastarego dzwona króla Zygmunta Starego, dzwonu, którego głos towarzyszył wszystkim wielkim chwilom Polskiej Chwały, a w dniach niewoli był symbolem nieśmiertelności Polski.

Na wileńskim bruku.

— **Ujęcie niebezpiecznego opryszka.** W dniu wczorajszym organa bezpieczeństwa pow. oszmiańskiego aresztowały oddawna poszukiwanego opryszka niejakiego Jana Matjego, który podczas aresztowania stawiał czynny opór policji.

— **Wykrycie tajnej fabryki esencji octowej.** Onegdaj przez organa śledcze przy ul. Wingry 25 u niejakiego Efroima Aronczyka wykryto nielegalną fabrykę esencji octowej. Dokonana w lokalu rewizja ujawniła szereg preparatów fabrycznych do fabrykowania esencji octowej. Aronczyka aresztowano.

— **68-mio letnia desperatka.** W mieszkaniu K. P., przy ul. Połockiej 68, usiłowała otruć się J. A., zam. przy ul. Świerkowej 22. Desperatkę umieszczono w szpitalu żydowskim. Stan jej zdrowia obaw nie budzi.

— **„Płci męskiej".** W ogrodzie przy ul. Kolejowej 3, znaleziono podrzutka płci męskiej w wieku około 6 tygodni, zaś tegoż dnia przy ul. Słomianka, około Huty Szklanej znaleziono innego w wieku około tygodnia. Obydwa umieszczono w przytułku Dzieciątka Jezus

— **3 dywany perskie z balkonu.** Na szkodę Bencela Sznejdera zam. przy ul. Wileńskiej 5, skradziono z balkonu 3 dywany perskie wartości 400 zł.

Na prowincji.

— **60-cio letnia samobójczyni.** W kolonji Karandasze gm. leonpolskiej, ujawniono trupa Marji Malawki lat 60, która popełniła samobójstwo przez powieszenie się.

Obwieszczenie przetargu.

Dyrekcja Kolei Państwowych w Wilnie ogłasza na dzień 27 kwietnia 1928 roku przetarg publiczny na sprzedaż 200 ton starych szyn wąskotorowych trakcji parowej o wysokości 70 m.m. w połowie w przęsłach i w połowie luźnych z odpowiednią ilością rozjazdów.

Oferty składać należy do g. 12 dnia 12 kwietnia 1928 roku do Prezydjum Dyrekcji w Wilnie. Do oferty dołączony powinien być dowód za wpłacone do Kasy Dyrekcji wadjum w wysokości 5 proc. sumy oferowanego objektu.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo dokonania sprzedaży w całości lub częściowo, jak również prawo ewentualnego unieważnienia przetargu.

Dyrekcja K. P. w Wilnie.
1064/88/VI-1.

Czy zapisałeś się na członka L. O. P. P.?

Przy zakupach prosimy naszych Szan. Czytelników powoływać się na ogłoszenia w „Kurjerze Wileńskim".

Redakcja i Administracja Jagiellońska 3. Tel. 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 10 do 10.30 przed połud. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administrator przyjmuje od 9—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od 9 — 3 ppoł. i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. 80.750. Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście I i II str. — 30 gr., III i IV str. — 25 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.—nadesłane—30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Zagraniczne 50% drożej. Oddział w Grodnie—Orzeszkowej 5, tel. 360. Układ ogłoszeń 5-cio łamowy, na stronie IV 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Drukarnia Tow. Wyd. „Pogoń". [illegible] Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.